Nr. 184. Lwów — Sobota dnia 13 Sierpnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie . . . 1 zł. 50 ct. w Niemczech . . . w innych państwach . . .
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct. . . . . . . za każde słowo tłustym petitem po . . . Korespondencye prywatne za każde słowo . . . tłustym petitem po . . .
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: | św. Hipolita M. | 1 Awh. Pr. ś. k. — Jutro: | B. 11 po Św. | N. 10 po S. Hł. 1 | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 4 m. 59, Zachód „ „ 7 „ 8 | Długość dnia g. 14 m. 9, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 sierpnia.

Spór anglo-rosyjski o pierwszeństwo wpływów w Chinach i o handlową w nich przewagę już zacicha, chociaż niezawodnie przy lada sposobności znowu wybuchnie. Zdaje się, że tym razem oba mocarstwa poczyniły sobie jakieś ustępstwa, aby odsunąć poważny zatarg. Angielski ambasador w Pekinie p. Mac-Donald powtórzył 9 b. m. rządowi chińskiemu przyrzeczenie, że Brytania całą swą potęgą wesprze bogdychana, jeżeli jakiekolwiek mocarstwo zechce go zmusić groźbami do czynów szkodliwych dla Chin i angielskich interesów. Tego samego dnia oświadczył p. Curzon w izbie gmin, że właśnie przed chwilą otrzymał telegram, w którym rząd chiński dziękuje za przyrzeczone poparcie i zapewnia, iż opierając się na niem, nie ulegnie żadnemu naciskowi. Wnet potem pojawiła się wiadomość, że rosyjski przedstawiciel w Pekinie p. Pawłow będzie odwołany, ponieważ postępował zbyt szorstko, co właściwie znaczy, że petersburski gabinet zwala całą winę sporu na tego dyplomatę i jego czyni kozłem ofiarnym. W zamian za to wydano w Pekinie rozkaz mandarynom w Mandżuryi, aby w ostateczności przemocą, z użyciem siły zbrojnej, wywłaszczyli grunta pod koleje, budowane przez Rosyę. Tak załatwiono nieporozumienie, rząd petersburski będzie budował swoje koleje, a brytańscy przedsiębiorcy swoje i lord Salisbury może spokojnie się udać na urlop.

Ale podczas tego sporu odsłoniły się przygotowania stron obu do przyszłej rozprawy, która powszechnie uchodzi za nieuniknioną. Francya, która wedle przypuszczeń pójdzie z Rosyą, dokonała pośpiesznie ważnej reformy w swych azyatyckich posiadłościach, mianowicie zjednoczyła swój Anam, Tonkin, Kambodżę, Kochinchinę, kolonie dotąd zupełnie odrębne, w jedną administracyjną całość, w rozległe jeneralne gubernatorstwo, posiadające własną armię, złożoną z tuziemców, komenderowanych tylko przez oficerów i podoficerów francuskich. Ta reforma pozwala Francyi toczyć wojnę w Azyi nie odciągając wojsk z Europy. Jednocześnie pojawiła się wiadomość, że przy życzliwej pomocy Menelika rząd rosyjski ma otrzymać od sułtana rahajckiego kawał brzegu nad morzem Czerwonem, a więc przy morskiej drodze Anglików z Europy do Indyj. Wiadomość tę podało *Nowoje Wremia*, a potwierdziła ją *Gazeta Kolońska* w telegramie z Petersburga. Zdaje się, że doniesienie to było prawdziwe, gdyż we Włoszech odezwały się półurzędowe głosy z protestami przeciw wchodzeniu któregokolwiekbądź mocarstwa w układy z sułtanatem Rahajta, albowiem to państewko znajduje się pod protektoratem Włoch na mocy konwencyi z r. 1885. Ponieważ sam protest nic nie znaczy, więc aby dać mu siłę, Włochy zamierzają powiększyć swą marynarkę kosztem 300 milionów lir, które mają być pożyczone zagranicą, najpewniej w Anglii, bo ona na taki cel chętnie otworzy kredyt sojusznikowi na wodach omywających Afrykę. Gabinet rzymski sprostował tę wiadomość o tyle, że o pożyczce nie myśli i w ogóle nie będzie robił żadnych operacyj finansowych, na któreby nie uzyskał zgody wszystkich poważnych stronnictw w parlamencie, ale nad powiększeniem marynarki wojennej istotnie pracuje i odpowiedni plan przygotuje na jesienną sesyę izb prawodawczych. — Wreszcie zanotować trzeba ogłoszony w rosyjskich dziennikach rezultat śledztwa nad przyczynami niedawnego powstania w środkowo-azyatyckiej prowincyi rosyjskiej Fergana. Tamtejsza ludność składa się z dwóch narodowości: z Sartów i Kipczaków. Pierwsi pogodzili się z panowaniem rosyjskiem i spokojnie pracują na roli; drudzy nie mogą przeboleć utraty niepodległości i od r. 1876, t. j. od zajęcia ich kraju przez Rosyę, powstawali już kilka razy, a zawsze byli karani bardzo surowo: przywódzcy — różni chanowie — ginęli na szubienicy, inni szli na Sybir. To jednak nie odstrasza wojowniczych Kipczaków. Ostatni ich chan Abd-Ul-Kerim-Beg zbiegł do angielskich Indyj, gdzie mieszka w Peszawerze i stamtąd właśnie dał hasło do powstania, zapowiadając wojnę Rosyi z Anglią, Chinami, Afganistanem i Persyą, oraz wybuch ludności bucharskiej przeciw tamtejszemu chanowi, który przyjął wasalstwo względem Rosyi. Kipczacy odrazu zgromadzili się w zbrojne oddziały po tysiąc ludzi, wyrznęli wszystkich żołnierzy rosyjskich w obozie pod Andiżanem, zniszczyli wiele blokhauzów, wymordowali urzędników. Trzeba było dość znacznego wysiłku, aby ten ruch stłumić. Zwraca się przytem uwagę na liczne ślady, że powstanie było przygotowane przez agentów angielskich i że jeszcze przed niem brytańscy wysłańcy wędrowali po dalekich krainach Azyi środkowej i ostrzegali, że Anglia pokaże Rosyi, że potrafi narobić jej tam dużo kłopotów, które się jeszcze mogą nasilić i przyczynić się do utraty tamtejszych posiadłości.

To wszystko odrazu gdy się stało, gdy powstał pierwszy spór Rosyi z Anglią na gruncie chińskim. Gdyby ten spór jeszcze się przeciągnął, niezawodnie odezwałyby się jeszcze inne angielskie klawisze. Brytania w takich razach nie żałuje złota i nie dba o to, co się stanie z ludami, które popchnie przeciwko Rosyi. Doświadczeni politycy są zdania, że dopóki nie należy brać na seryo zatargu Anglii z Rosyą, dopóki Anglia nie zacznie wysyłać emisaryuszy do Galicyi i Warszawy w celu zagrania w klawisz polski, wszak mało co więcej jak dwadzieścia lat temu, próbowała Anglia czy się nie uda w klawisz ten zagrać, nie udało się wprawdzie wtedy, ale można być najzupełniej pewnym, że przewrotność angielska, starająca się znowu na wypadek potrzeby zagrać na tej lingi popłynęłyby znowu całą rzeką do ziem naszych. Na razie wszystko się uspokoiło. Grzmoty ucichły — spór już się skończył, ale Rosya wycofała się z gry przez tą sprawą, że się lepiej i wznowi to, co teraz musiała zaniechać. Przyjdzie chwila, w której już nie zechce się cofnąć, a wtedy rozstrzygnąć będą ci, którzy odwrócą się od angielskich podszeptów.

Po utracie Kuby zaczęła Hiszpania obliczać, co ją kosztowała walka z powstaniem na tej wyspie, a potem wojna z Ameryką i ruchawka na Filipinach. Powstanie na Kubie zaczęło się w marcu 1895 roku, więc od tego czasu do 30 lipca b. r. Hiszpania wydała miliard 654 milionów 467 tysięcy 449 pesetów srebrnych, równych frankom. Wszelkie inne koszta: transportowe, naprawa karabinów, gdy ety urzędników, telegramy i t. d., kosztowały 320 milionów franków, zatem ogół wydatków wynosi okrągło miliard 574 milionów. Przez ten czas wysłano na Kubę, Portorikę i Filipiny 180.431 żołnierzy, 6222 oficerów i 615 wyższych stopni wojskowych. Na każdy tysiąc zginęło z nich w bitwach i szpitalach 521, czyli przeszło połowa. Rezultat takiego wydatku jest ten, że Hiszpania straciła nietylko Kubę, o którą szło na początku, lecz jeszcze Portorikę, wszystkie inne wyspy w Antillach, coś na archipelagu Złodziejskim i wszystkie wody na Filipinach, ponieważ Amerykanie atakują teraz Manilę nie po to, aby z niej ustąpić po zawarciu pokoju. To są skutki jego obrachunku i kierowania się względami rządu zimnego, ale najbardziej zaślepionego na czy słusznej, sprawiedliwej, pożytecznej i dla metropolii, bo samorządu administracyjnego, ale na to nie chciała się zgodzić biurokracya, która wysysała kolonie. Od roku 1896 go nawet rząd hiszpański już sam zaczął domagać się samorządu dla Kuby, przemawiał za tem rozumny marszałek Martinez Campos, ale wtedy biurokracya, broniąc swego interesu, dała hasło, że pierwej trzeba stłumić powstanie, a potem można dać autonomię. Oczywiście ona nie byłaby dana, bo Kubie pokonanemu cokolwiek ustąpię! W końcu dano autonomię, nie pokonawszy powstania, ale było już za późno. Niepięknie postępowały Stany Zjednoczone, nierozumnie powstańcy, ponieważ pracowali dla swego kraju, lecz dla Yankesów, ale główna część winy spada na biurokracyę hiszpańską — leniwą, próżnującą i zdzierczą, traktującą każdego obywatela, jak wroga, którego trzeba należycie i bezlitośnie wymierzonymi podatkami, trzeba go skubać, a gdy wypadnie oddać mu jakąś usługą, prędko osądzić jego sprawę, poprzeć jego interes, natenczas, folgując swemu lenistwu, robić tak, aby nic nie robić. To jest sens walki o Kubę. Hiszpanię pobiła jej własna biurokracya. Powiada to organ ministeryalnego stronnictwa *La Estafeta*, podając przytoczony przez nas wyżej rachunek strat pieniężnych i strat w żołnierzach. Otworzyły się więc oczy Hiszpanom, po szkodzie widzą, w czem tkwi zło, ale się nie poprawią, bo naród, w którym biurokracya tworzy potęgę, traci wolę i energię.

Anglia, nie mająca biurokracyi, postępuje zupełnie inaczej. Oto w znużonej Irlandyi trwa od lat kilkunastu grobowa cisza, zniknęły bandy księżycowe, ustały bojkoty dzierżawców, płacących czynsz angielskim landlordom. A jednak rząd, nie dowierzając tej ciszy i przewidując po niej burzę, przeprowadził teraz przez parlament reformę, która musi zapobiedz wybuchom. Reformą tą jest nadanie Irlandyi szerokiego samorządu. Baronie (powiaty) i hrabstwa (okręgi złożone z kilku powiatów) otrzymały rady, których wszyscy członkowie będą wybierani przez osoby, płacące jakikolwiek podatek. Stałe komisye złożone z członków tych rad, będą rządziły swem terytoryum i wykonywały uchwały rad. Do nich należą wszystkie sprawy szkolne, drogowe, kościelno-administracyjne, one będą mianowały sędziów pokoju i szeryfów, czyli naczelników policyi, one też będą rozkładały na obywateli ogólną sumę podatku, którą parlament uchwali ściągnąć z powiatu, a to ostatnie urządzono w ten sposób dlatego, że Irlandczycy nie ufają angielskim urzędnikom. Reforma nie obejmuje tylko jeszcze stworzenia sejmu dublińskiego, ale i to ma z czasem nastąpić.

Sytuacya.

Wczoraj odbyła się w Wiedniu długa narada gabinetowa, a wieczorem hr. Thun odjechał na dwór cesarski do Ischlu. Wyjazd ten przesza ministrów podsunął niektórym dziennikom wiedeńskim myśl do puszczenia w świat alarmujących doniesień o nowem jakoby zaostrzeniu się przesilenia, które częściowo i do prasy polskiej się przedostały. Taką mianowicie kombinacyę wyprowadzono z odjazdu hr. Thuna. Wczoraj wieczorem o godzinie 10 miał przybyć do Wiednia prezes ministrów węgierskich br. Banffy z ministrem finansów Lukacsem, dziś mieli naradzić się z hr. Thunem, a jutro razem udać się do Ischlu. Tymczasem hr. Thun nie czekał wcale na br. Banffy'ego, lecz sam pojechał do Ischlu. Ma to być zatem dowodem, że stosunki między hr. Thunem a br. Banffym są bardzo naprężone, że hr. Thun dąży do tego, aby wywołać takie przesilenia, jakie przechodzi monarchia, przeniosło do Węgier i t. p. Naiwność tych kombinacyi od razu bije w oczy i uwierzyć takim baśniom może tylko bardzo łatwowierny czytelnik. Wyjazd hr. Thuna do Ischlu z pewnością nie w tym celu nastąpił, ażeby wyrządzić afront br. Banffy'emu, lecz dlatego, że Cesarz powołał hr. Thuna. Nie można go zatem brać wcale za objaw jakiejś nowej fazy przesilenia, lub zaostrzenia się stosunków między hr. Thunem a Banffy'm, lecz świadczy on tylko o tem, że w najwyższych sferach myślą o tem, w jaki sposób wyprowadzić Austryę z tego bagna, w którem ugrzęzła.

Korespondencye.

Berlin, 8 sierpnia.

Przez jakiś czas wszystko tu przycichło pod naciskiem wieści z Friedrichsruh i wypadków, które nastąpiły zaraz po śmierci żelaznego księcia, a mianowicie sporów jego rodziny i stronników z cesarzem Wilhelmem. Demonstracye przeciw temu ostatniemu wywołały tu, nawet w kołach niebardzo cesarzowi przychylnych, niesmak. Przyznać bowiem należy, że cesarz uczynił wszystko, aby zatrzeć wspomnienia scysyi między nim a Bismarkiem, scysyi, które w dodatku nie były wcale wynikiem niechęci cesarza do Bismarka, ale głęboko uzasadnionych różnic politycznych. Tymczasem rodzina eks-kanclerza i bezwzględni chwalcy wszystkiego, co robił Bismark, nie uznali tego i robili demonstracye świadczące o niedelikatności ich uczuć i gruboskórnym braku uznania dla dobrej, aż nadto dobrej woli cesarza. Przytem cała ta nienawiść Bismarka z po za grobu ma w sobie coś z mimowolnego komizmu. Doskonale pochwycono stronę pozagrobowych i przekazanych w spadku donosów Bismarka na jednem z tutejszych obywatelskich zebrań towarzyskich.

Bismark — powiedziano tam — nie może nawet po śmierci przebaczyć cesarzowi, że w chwili stanowczej dał mu dymisyę, zamiast samemu o dymisyę poprosić. To też cesarz, dzięki ostatnim wypadkom, zdobył sobie w szerokich masach publiczności więcej sympatyi i popularności, niż najpłomienniejszemi publicznemi mowami. Rodzina zaś Bismarka i jego stronnicy nietaktem swoim zdobyli to, że prędzej, niżby to się stało w zwyczajnych warunkach, zeszła z porządku dziennego żałobna dla Niemców wieść o zgonie ich największego człowieka doby ostatniej, a postać jego, okrywszy się mgłą małostkowej zawiści, usunęła się w głąb po za obrazy o aktualnej treści.

Ogłoszone tu niedawno sprawozdanie z budżetu Rzeszy Niemieckiej za rok 1897/98 przedstawia stan finansów niemieckich nadzwyczaj pomyślnie. Do głównej kasy państwowej wpłynęło w tym roku o 63 miliony marek więcej, niż było przewidziane w etacie. Z sumy tej 37 milionów marek przeznaczono na spłatę długu państwowego, pozostało tedy 25 milionów marek nadwyżki. Na niezwykle pomyślny rezultat głównie wpłynęło to, że cła i podatki od tytoniu przyniosły 69 milionów marek więcej jak się spodziewano. Natomiast z powodu nowej ustawy podatkowej wpłynęło mniej o 4,000.000 marek podatku z giełdy, jak było w etacie przewidziane. Więcej zaś przyniosły skarbowi Rzeszy podatki: od cukru 3.000.000 marek, od soli 1,000.000 marek, od warzenia piwa 2,000.000 marek, od kart 30.000 marek i od opłat wekslowych 1,000.000 marek. Z instytucyi bankowych skarb Rzeszy otrzymał 7,000.000 marek więcej, niż się spodziewał. To też wobec tak pomyślnego stanu finansów, pogłoski o projektowanem z inicyatywy cesarza Wilhelma nowem powiększeniu armii, pomimo zaprzeczeń niektórych pism, mają cechy prawdopodobieństwa. Rzecz jasna, że jeżeliby rządowi udało się uzyskać większość dla tych projektów w parlamencie, stan finansów Rzeszy przedstawiałby się wtenczas mniej pomyślnie.

Znajdujemy się tu obecnie w sezonie zjazdów i kongresów. Najważniejszym i najbardziej zajmującym z nich był odbyty z końcem z. m. zjazd nauczycieli dla ociemniałych. Było na nim około 20 uczestników, którzy reprezentowali wszystkie kraje europejskie, wyjąwszy Hiszpanię, Grecyę i Turcyę. Japonia przysłała przedstawiciela w osobie p. Konissi, dyrektora zakładu dla ociemniałych i głuchoniemych w Tokio. Misye dla ociemniałych w Chinach przysłały także swoich reprezentantów. Z kongresem połączona jest wystawa środków naukowych dla ociemniałych. Rezultatem obrad zjazdu było skonstatowanie, że dzięki środkom hygieny, zastosowanym do wychowania dzieci, liczba ociemniałych stale się zmniejsza i to nietylko relatywnie ale absolutnie bez względu na zwiększenie się ogólnej liczby mieszkańców. Oprócz tego stwierdzono, że rezultaty pracy ociemniałych odznaczają się coraz to większą doskonałością i subtelnością wykonania. Cały szereg wykładów dotyczył urządzeń zakładów dla ociemniałych, planów szkół i praktycznych środków naukowych i roboczych. Zajmującą była wystawa najrozmaitszych modeli maszyn do pisania. Niektóre z nich szczególnie pochodzenia amerykańskiego odznaczają się bardzo dowcipną a zarazem prostą konstrukcyą.

W kołach naukowych, obchodzono tu uroczyście 80 rocznicę urodzin znanego geografa prof. Henryka Kiepert'a. Autor dzieła „Atlas antiquus" ma za sobą pracę naukową 60 ciu lat. Urodzony w Berlinie w roku 1818, jako młody chłopiec już okazywał wielki dar obserwacyi natury. W dziesiątym roku życia szkicował plany miast i okolic, zwiedzanych wraz z rodzicami. Jako uczeń ostatniej klasy gimnazyum powziął już plan poprawienia najwięcej używanych map i zastąpienia ich lepszemi. Prace Amerykanina Robinsona zwróciły uwagę Kieperta na geografię Ziemi Świętej, którą opracował doskonale. Azya Mniejsza w ogólności, w szczególności Armenia turecka, wreszcie Hellada zajęły jego umysł. W 70-ym roku życia odbywał Kiepert jeszcze podróże na Wschód, nie zsiadając z konia przez 10 godzin z rzędu. Od roku 45 go był kierownikiem instytutu geograficznego w Weimarze, w roku 52-im przeniósł się do Berlina, gdzie odtąd wychodziły liczne jego mapy i atlasy.

Świat teatralny otrzymał tu miłą niespodziankę w występie p. Aleksandra Bandrowskiego, który śpiewał Lohengrina w operze królewskiej. Niełatwo tu zdobyć takie uznanie, w rolach wagnerowskich i potrzeba wielkiej dozy pewności siebie aby się zmierzyć z siłami śpiewackimi i dramatycznymi które już tu widziano. Panu Bandrowskiemu zaś groziło dzięki szowinizmowi Berlińczyków tem większe niebezpieczeństwo, wiedzą bowiem wszyscy o nim że jest Polakiem z rodu i przekonań. Ale znakomity artysta wyszedł obronną ręką z popisu. Znana wam znakomita jego kreacya rycerza św. Grala obudziła tu jak i u was entuzyazm. Wprawdzie niektórzy tutejsi Zoilowie podnosili zarzuty przeciw wymawianiu niektórych słów, ale widać było z drobności tych zarzutów, że szukano dziury na całem. Przeciwko całości kreacyi nikt nie mógł wystąpić, a najlepszym argumentem na jej doskonałość jest to, że publiczność tutejsza, choć widziała dużo i znakomitych przedstawicieli Lohengrina, na występy p. Bandrowskiego uczęszcza tłumnie i niezliczonymi oklaskami daje wyraz swojemu uznaniu dla niego.

Przed kilku dniami odprowadziliśmy tu na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Teofila Kosińskiego, byłego nauczyciela przy szkole realnej w Warszawie. Zmarły przebywał od kilku lat w Berlinie, w domu syna, znanego z wynalazków hygienicznych inżyniera, otoczony czcią przez wszystkich, którzy mieli sposobność poznać zacnego starca. Umarł w 87 roku życia. Pogrzeb, choć w Berlinie, był czysto polski: śpiewano polskie modlitwy nad zwłokami, polska przemowa i pieśń polska.

8)

Przyszłość Chin.

(Ciąg dalszy).

Dzień w dzień taki tragarz, z pochyloną głową, z niemym wyrazem oczu, wpatrzonych w ścieżkę, stękając, wchodzi na góry i schodzi; na plecach lub na drągu bambusowym, opartym końcami o ramiona, $3^1/_2$ do 5 pudów ($1^1/_2$ do 2 centnarów); wspierając się rękoma na ramionach idącego na przedzie kolegi, powłóczy w jednostajnem tempie nogami, obutemi w plecione sandały; tak idzie on naprzód wśród burzy i deszczu, w mróz i upały, na przerażające wysokości; tak schodzi na doliny obok huczących strumieni górskich, dzikich wąwozów i bezdennych przepaści, zawsze otoczony niebezpieczeństwy, często o włos zaledwie oddalony od niechybnej śmierci. Co 400 lub 500 kroków zatrzymuje się taka karawana, żeby nieco wytchnąć; tragarze podpierają wówczas kijami paki z towarami albo jedne końce obciążonych drągów spuszczają na ziemię; potem karawana rusza w dalszą drogę, w takiem samem tempie, z takiemiż pauzami, z tym samym apatycznym, drętwym wyrazem na twarzach i w oczach. Tak w ciągu dnia od rana do wieczora przebywają od 25 do 30 wiorst. Około południa wypoczywają dłużej, a późnym wieczorem zatrzymują się na stacyi w jakiej oberży, jeżeli ją znajdą przy drodze. Wówczas zdejmują z siebie ciężary, moczą nogi w gorącej wodzie, zjadają liche swe pożywienie, składające się z ryżu, czosnku lub gotowanych klusek, poczem na twardej podłodze kładą się na spoczynek. Większość z nich wypala przedtem fajkę opium albo połyka pigułkę opiową; grają też w karty i kości, tracąc przy tem nierzadko cały swój ciężko zapracowany zarobek dzienny (100—150 tsienów miedzianych, czyli 30—40 centów). Są to jedyne smutne rozkosze ich nędznego życia. — Niektóre prowincye, jak n. p. największa, a może i najbogatsza z nich Sse-czuen, obszarem równająca się Francyi, a znacznie od niej ludniejsza (67 milionów), słyną z silnej budowy i wojowniczego ducha swoich mieszkańców. A i w innych prowincyach, zwłaszcza między ludnością rolniczą, można rekrutować zastępy jednostek zdrowych i zdolnych do służby w szeregach. Prócz tego ludność chińska może dostarczyć wielu i wybornych marynarzy, znaczna bowiem jej część z powodu ogromnej linii brzegowej kraju, tudzież licznych rzek i jezior, od dzieciństwa oswaja się z żeglugą i pędzi życie prawie ciągle na falach. Marynarze europejscy ze zdumieniem spotykają nieraz na pełnem morzu rybaków chińskich, śmiało stawiających czoło burzom i zręcznie kierujących swemi wątłemi łodziami wśród spienionych bałwanów.

Kronika wojenna Chin notuje w bieżącem stuleciu same prawie klęski; z drugiej atoli strony zaznacza po każdem niepowodzeniu znaczne postępy państwa pod względem militarnym. Ociężały rząd mandżurski potrzebuje bardzo silnych bodźców, aby się zdecydował na innowacye i reformy, lecz ostatecznie, lubo ze wstrętem, powiększa i doskonali swe siły zbrojne po każdej przegranej. Od czasu wojny opiowej z Anglią w r. 1841, kiedy przeciw karabinom i armatom występowali żołnierze chińscy z łukami i dzidami, aż do niedawnego starcia z Francyą w Tonkinie i świeżej wojny z Japonią, Chiny, mimo swoich porażek, przestały już być „une quantité négligeable" w stosunkach wojenno-politycznych. Zawładnięcie Tonkinem kosztowało Francyę niemało krwi i pieniędzy. W bitwach n. p. pod Sontay i Langson, gdzie słynne „czarne flagi" (*hekisi*) miały wyborną broń ręczną i także artyleryę, wojsko rzeczypospolitej, zdaniem samych Francuzów, było „dotknięte okrutnie" spotykając opór zacięty i drogo okupując zwycięstwa. A i niedawne tryumfy Japończyków nie były znów tak łatwe, jak ogólnie sądzą. Na ogólną liczbę 5.000 ofiar tej wojny przypada, według urzędowych wykazów japońskich 1.146 zabitych i 1.319 rannych Japończyków. W monografii, napisanej przez Japończyka Jukichi Inouye, jest często mowa o „gorących walkach" o „uporczywej obronie fortów" i tp. Słowem, lubo jeszcze bez ostatecznego powodzenia, Chiny ćwiczą się niezaprzeczenie w rzemiośle wojennem, czynią postępy w taktyce europejskiej, nawykają do broni nowoczesnej. Wojna opiowa i z roku 1860 przebudziły Monarchię Środkową; tonkińska i japońska nauczyły ją wiele. Jeszcze kilka lekcyi tego rodzaju, a Chińczycy z zapachem prochu oswoić się muszą.

W kraju tak zaludnionym, w tak strasznem mrowisku ludzi zawsze znajdą się tłumy jednostek zrozpaczonych i w swem mniemaniu nic do stracenia nie mających. Jeśli więc wódz genialny, hypnotyzujący urokiem swego nazwiska i trawiony żądzą podbojów, będzie potrzebował ochotników, znajdzie ich w Chinach, ile zechce, na każde zawołanie.

Bodźcem do męstwa i zapału będzie dla tych desperatów jedna z najgroźniejszych alternatyw: albo czekać w przeludnionej ojczyźnie na śmierć głodową bez żadnej nadziei polepszenia losu, albo wziąć udział w wyprawie wojennej, która grozi wprawdzie utratą życia, ale jednocześnie wabi perspektywą tryumfów, zdobyczy i dobrobytu. Co szczególniej strasznemi czyniłoby te zbrojne tłuszcze mongolskie, to ich bezbożność, ich zupełny rozbrat z zasadami religijnemi, ich nagi materyalizm, tudzież ich nienawiść do „obcych dyabłów" i pogarda śmierci. Niedawny bunt Tajpingów dowiódł wymownie, do jakich okrucieństw zdolny jest rozbestwiony motłoch chiński, zazwyczaj tak spokojny. Oczywiście każdy nędzarz chiński wolałby emigrować bez krwawych awantur i znaleść na obczyźnie możność oddania się pracy, do której posiada tyle uzdolnienia i chęci. Niestety, prawa wyjątkowe przeciw Chińczykom czynią niemożliwem lub nader utrudnionem ich wychodźctwo do kilku już krajów. Jak niegdyś bogdychanowie zasłaniali swe państwo murem od napadów zewnętrznych, tak dzisiaj Stany Zjednoczone i Australia opasują się już murem praw i zakazów przeciw grożącemu im niebezpieczeństwu ze strony rasy żółtej. Za przykładem tych krajów prawdopodobnie pójdą wkrótce inne. Chińczycy przeto, nie mogąc pokojowo złamać murów protekcyonizmu rasy białej, będą zmuszeni czynić w nim wyłomy za pomocą oręża. Głód, ten zły doradca, ten najważniejszy powód wielu wędrówek narodów odegra znowu swą wielką rolę dziejową. Smutnie wymowną wskazówką pod tym względem jest fakt, że po każdej większej klęsce żywiołowej, powodującej brak żywności, na Chiny spada plaga rozbójnictwa. Jeżeli zbiory są pomyślne i jeśli kraj mało ucierpiał od wylewów, wówczas rzadko się słyszy o rozbójnikach. Lecz niech nastąpi nieurodzaj, niech Rzeka Niebieska wystąpi z łożyska, wtedy spokojni i pracowici rolnicy stają się nagle zbójami, siejącymi mordy i rabunki dokoła z nadzwyczajnem zuchwalstwem. Skoro żniwa dopiszą, powraca też spokój.

Ponieważ kraje hołdownicze Chin: Tybet, Kokonorya, Mongolia, Mandżurya i inne pomniejsze z powodu swego górzystego położenia surowego klimatu i mało urodzajnej ziemi, do gęstej kolonizacyi nie nadają się wcale lub mało, przeto odpływ ludności Państwa Niebieskiego będzie zawsze w te strony nieznaczny. Celem przypuszczalnych wielkich wypraw wojennych narodu chińskiego stanie się z jednej strony Azya Środkowa, z drugiej naprzód Archipelag Indyjski, a potem Australia i prawdopodobnie Ameryka, zwłaszcza północna, potem południowa. Wówczas kraje te, tak mało troszczące się dzisiaj o swe pozostawiając wojenne, muszą poczuć tężyzną swoją i płacić o kolonizacyę Chin żywotną. Militaryzm Chiny zrobiłby militarną Amerykę. Położenie tej ostatniej jest takie, że, gdyby, co jest bardzo możliwe — wojowacza, a równie przeludniona stanowi zagrożona Japonia, połączy się z Państwem Niebieskiem, rządzone będąc dynastyczną, będą racyjnymi, brała udział w wyprawach. Przeciw takiemu sojuszowi niewiele zdziałałaby nawet zjednoczona Europa, która w Azyi Wschodniej tak mało już dzisiaj może. Przytem tem bardziej utrzymywać ich tam i narazić przez zasadę ważną dla siebie tak i ze znaczną liczbą zjawić: „Są ludzie poważni w Europie, którzy, jak i słynny generał angielski Wolseley, twierdzą, że sytuacya o wiele gorsza się w oczach ich przeciwnej rasie, dopóki ociężała Europa, zatrudniona przez konkurencyę azyatycką, będzie zwalczana przez rasę żółtą w rasie bitewnej? i ile wojska wystawiłoby wówczas Chiny przy „uzbrojeniu" do Europy z kilkadziesiąt milionów?"

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cenne uwagi.

(Dokończenie).

Drugim jest to, że się nasz naród znowu sam na sobie zawiódł. Polak z pod rosyjskiego i pruskiego rządu patrzył na Galicyę przez lat trzydzieści z otuchą, z ufnością, z radością. Myślał i wierzył, że w Galicyi przywykamy i wprawiamy się do publicznego życia i do rządzenia sobą. Wyrabiają się tędzy ludzie; porządkują się jedne po drugich ważne sprawy. Jakoś to idzie, dzięki Bogu, może więc pójdzie coraz lepiej! Teraz zobaczyli co? po trzydziestu latach rozbrat otwarty i namiętny między szlachcicem i chłopem, stanowisko kraju w państwie osłabione, lud wiejski gotowy dać się użyć za narzędzie każdemu, kto go zechce oszukać i podburzyć, a porządek społeczny na łasce wichrzycieli. Dziś Królewiak lub Wielkopolanin nie zazdrości naszemu szczęściu, nie liczy na nasz rozum i naszą siłę, tylko z goryczą nam wyrzuca: to tyleście dokazali przez trzydzieści lat wolności? to takie owoce waszej pracy? Nieprzyjaciele zewnętrzni zaś, te wielkie mocarstwa, zawzięte na naszą zgubę, ci dopiero tryumfują; urągają i szczerzą zęby z radości, winszują sobie, że Polacy nigdy do siły dojść nie potrafią. A kto wie, czy ich ręka, ich pieniądze nie były w tych zaburzeniach? Ci obcy ludzie, co chodzili po wsiach i podżegali przeciwko żydom, mówili czysto po niemiecku, jak się pokazało przy śledztwie. Dlaczego po niemiecku? Skąd oni tu przyszli? po co? kto ich przysłał? Ulotnili się, zanim ich władze przychwycić mogły, ale ich niemiecka mowa pozwala się domyślać, że był ktoś, komu lepszy polski stan rzeczy w Galicyi zawadzał i kto pracował nad tem, żeby go zepsuć.

To zaś jeszcze nie najgorsze skutki. Ten jest najboleśniejszy i na naszą przyszłość najszkodliwszy, że nieufność i niechęć chłopa do szlachcica, przez długie lata rozdmuchiwana i pielęgnowana, wzmogła się znowu, a Bóg wie, kiedy da się uśmierzyć. Może pokolenia całe przejdą, a ten jad wszczepiony w nasze ciało, będzie je trawił. W roku 1846 mieliśmy przynajmniej tę pociechę, że choć polskie niestety ręce z Towarzystwa demokratycznego siały to piekielne ziarno, to pielęgnowały je i hodowały ręce obce, na zgubę polskiego imienia zawzięte. Staraliśmy się przez pół wieku, i szczerze, rany te zagoić. Ale kiedy się istotnie goić zaczęły, rozdrapała i rozkrwawiła je na nowo, zbrodnicza — tym razem wyłącznie polska niestety! Kiedy się to naprawi? Kiedy lud wiejski przekona się nareszcie, że to nieprawda, jakoby szlachcic był jego nieprzyjacielem? Jak ten nieszczęśliwy Syzyf z greckiej baśni musiał w piekle wytaczać zawsze pod górę kamień, który mu z samego szczytu zawsze aż na dół spadał, tak my po pół wieku mamy rozpoczynać na nowo robotę, która, zdawało się, że była w pełnej części wykonana. Wtedy poeta Ujejski z samej głębi serca polskiej szlachty prosił Boga: „Ręką karaj nie ślepy miecz“. I dziś mówimy tak samo; tylko to ręka, godna kary Boskiej, bo „przyszłość naszą cofnęła wstecz“, to była tym razem ręka Polaków.

Ten organiczny i harmonijny układ społeczeństwa, który był naszym głównym celem, bo jest głównym warunkiem siły i przyszłości, ten znowu odłożony jest i cofnięty w przyszłość, Bóg wie, jak daleką. W swoim czasie emigracyjni emisaryusze Towarzystwa Demokratycznego, wystawiali zawsze lud, nie jako część Narodu ale jako jego przeciwieństwo: w ich naukach, to co jest jedną organiczną całością, ukazywało się zawsze jako dwa pierwiastki różne, dwie siły sprzeczne. Ich celem nie było przyłączenie wszystkich części składowych narodu na większą siłę wspólną, ale wzniecanie i jątrzenie jednej części przeciw drugiej. Ich następcy, demagogowie dzisiejsi, robią to samo. Lud wiejski zaś, w chwili, kiedy zaczyna poczuwać się do uczestnictwa w sprawach publicznych, w pierwszej chwili swojego przebudzenia już jest zarażony tem pojęciem, już pojmuje naród [illegible] jako dwa obozy sobie przeciwne i wrogie. Takie zasadniczo fałszywe pojęcia, trudno mu wykorzenić; że zaś dla każdego społeczeństwa zgubne, [illegible] Polski oczywiście zgubniejsze niż dla każdej innej z tych, o ile ona od każdej innej słabsza i nieszczęśliwsza.

Jeden jeszcze zły skutek tych wypadków wymienić trzeba, to nasz stosunek do żydów. Dotąd mieliśmy z nimi spokój w życiu politycznem, a nieraz i od nich pomoc. Teraz, oni swoich nadużyć, swojej lichwy nie zaprzestaną, ale zechcą się mścić, [illegible] krzywdy doznali. Ta krzywda, która była powodem stanu [illegible] w kilku powiatach, podniosła bardzo ich zarozumiałość. Oni w tem widzą swoje zwycięstwo. Żyd ubogi w małem miasteczku, boi się chłopa, ale nie może przecie wytrzymać, żeby go nie wyzywał i z niego się nie natrząsał. Żyd bogaty i oświecony, czuje się silniejszym niż kiedykolwiek i [illegible]. Wpływ niemiecki i niemiecko czy wiedeńsko żydowski, nie omieszka z tego ich usposobienia korzystać i jątrzyć ich dalej. [illegible] we wszystkich naszych działaniach politycznych, zechcą nam odbić [illegible] i szkodzić. Im już w wielkiej części zawdzięczamy wybór socyalistów na posłów do Rady państwa: w przyszłości możemy się spodziewać podobnych usług więcej.

Wszystkie te powody i skutki złego, któreśmy po krótce wymienili, są razem wzięte, straszne, znakiem nie małego u nas zepsucia. Nie jest ono powszechne oczywiście, ale jest dość głębokie, a ogarnęło wszystkie warstwy społeczeństwa. Wiemy dobrze, że w narodzie [illegible] cały, ani nawet nigdy wszyscy mieszkańcy jednej wsi. Wiemy także, że [illegible] którego chłopa [illegible] sumienie musi być mocno przytępione, skoro się namówić dali do krzywdy bliźniego. To zaś nie wszystko. Tych, co napadali na żydów, było stosunkowo niewielu; ale tych, co uwierzyli w księdza Stojałowskiego, co poszli za prześladowaną ofiarą, za męczennika niby sprawy ludu i co szukali jego [illegible] ludzi, jego błogosławieństwa, który zostawał pod klątwą, tych było bardzo wielu. A gdzie było wtedy ich sumienie? gdzie było chociaż zastanowienie i rozsądek, kiedy mogli przypuścić i uwierzyć, że biskupi i papież sprzysięgli się przeciw chłopom? Wybór p. Daszyńskiego na posła także nie dowodzi, żeby tam wszystko było zdrowe w sercach i w głowach. Podstawą popularności tego kandydata była obietnica podziału gruntów dworskich, czyli apetyt na cudzą własność, czyli chciwość. Czy to uczciwe i godziwe? A jednak kilkanaście tysięcy głosów chłopskich padło na tego kandydata, powodowanych tem uczuciem i tą żądzą.

Robotnik miejski, przez socyalistów obrobiony, ten jest mniej liczny, ale głębiej i gruntowniej zepsuty. A ci, co jednych i drugich prowadzą, ci (wiedzą o tem sami doskonale), ci są zepsuci i przewrotni na wskróś i mają szatańską prawie pasyę psucia ludzi. Udaje im się nie źle i na wsi i w miastach między robotnikami i na liniach kolei żelaznej i między młodzieżą uniwersytetu i nawet między kobietami. Że zaś zepsucie dochodzi aż do duchownych i przez nich się szerzy, dowodzi ksiądz Stojałowski i jego adherenci, czy naśladowcy, nieliczni dotąd, ale bardzo gorszący swoim przykładem i wpływem. Nienawiść społeczna może zarazić i księży, a nigdzie nie wydaje się tak straszną, jak u tych, którzy przed innymi obowiązani są do miłości bliźniego i do cnoty. — Słyszeliśmy z ust wiarygodnego świadka, że sam na własne uszy słyszał, jak ksiądz jeden mówił na kazaniu: „Szlachta nie spowiada się nigdy, bo wstydzi się uklęknąć w konfesyonale przed księdzem nie szlachcicem. A jeżeli spowiada się przed biskupem, to sobie z niego nic nie robi, bo z biskupem żyje w przyjaźni, jak z równym sobie“ — reszty już nie wypisujemy, bo doprawdy i powtarzać grzech i wstyd. Ale gdzie ten ksiądz miał sumienie i czoło, kiedy tak kłamał, tak ludzi jednych psuł, a drugich czernił? i to z ambony jeszcze?

Rzeczy podobnych i gorszych moglibyśmy przytoczyć tysiące, gdybyśmy chcieli podawać tu wyjątki ze wszystkich *Naprzodów, Wieńców, Pszczółek, Praw Ludu, Przyjaciół Ludu, Robotników* i tak dalej. Ale gdybyśmy nawet chcieli, nie moglibyśmy, bo w „stanie wyjątkowym“ poszlibyśmy do kozy za samo powtórzenie tego, co w stanie zwykłym dochodzi bez przeszkody i bezkarnie do rąk i do serc tysięcy i kroci ludzi. Poprzestajemy krótko na tem, że to pomięszanie pojęć, że to przytępienie honoru i sumienia, jakie u nas jest, to skutek i dzieła złych, przewrotnych dzienników. Przez trzydzieści z góry lat ustawiczne przekręcania i wykręty; nigdy prawdy, jak jest, zawsze tylko jakaś mała jej część, przemieniona i przerobiona na co innego masą dodanego fałszu. Czarne robi się białem, a białe czarnem, podług tego, jak każe interes osobisty, lub stronniczy. Człowiek uczciwy czasem nawet zasłużony, nigdy nie jest pewien swojej dobrej sławy i czci; człowiek bez wartości i bez zdolności wyśrubowany jest na znakomitość dlatego, że jest usłużny albo potrzebny jakiejś partyi, jakiej politycznej czy społecznej nienawiści. Sprawa najlepsza, najkorzystniejsza, wystawiona jest jako szkodliwa i niebezpieczna dla *Ludu*, jeżeli nie dogadza jego protektorom i obrońcom, albo nie przez nich jest wniesiona. Niektóre pisma z katolickim pozorem i kolorem, a bez rzetelnie katolickiego ducha ubiegają się o lepsze w wykrętach i kłamstwach z pismami, zakazanemi przez kościół. — Trwa to przez długie lata i wytwarza taki zamęt, taki chaos nieprawdy, zuchwałości i bezczelności, że w końcu prawie się ludziom w głowie mięsza i sami już nie wiedzą, co mają myśleć, co prawda, a co kłamstwa? — Może to prawda, że ksiądz Stojałowski jest niewinną ofiarą prześladowań? Może on uczciwy, a biskupi przewrotni? Może to prawda, że szlachta czyha na zgubę chłopa i żyje jego krzywdą? Albo ja mam pomięszanie umysłu, mówi sobie człowiek, albo to wszystko nieprawda. Ale większość, ogół daje się w końcu otumanić i zakrzyczeć. Jak w ciemnościach, jak w zawrocie głowy traci prawie sąd, świadomość i rozeznanie prawdy od fałszu, bo prawie pojąć i uwierzyć nie może, żeby tyle bezczelności, tyle złej wiary, tyle nikczemności rozchodziło się codzień po świecie. Rozchodzi się jednak i nie znajduje oporu, tylko znajdowało wiarę.

Tem jesteśmy zarażeni najniebezpieczniej. Przywykliśmy i to we wszystkich warstwach społeczeństwa do nieprawdy: i nie umiemy już prawdy ani rozeznać, ani szanować. Bezwstyd kłamstwa i komedyi nie oburza nikogo, wydaje się rzeczą naturalną, udaje się — i wypłaca się wichrzycielom wpływem, stanowiskiem i znaczeniem: narodowi zepsuciem, sprawie jego upadkiem, jeżeli się to zepsucie nie naprawi. Kiedy trzy wieki temu Rzeczpospolita zaczęła się chylić do upadku za sprawą demagogów arystokratycznych, Górnicki tak kończył swoją *Rozmowę Polaka z Włochem*:

„Co dalej będzie, Bóg sam to wie. Ale kiedy Rzeczpospolita w wolności przejdzie miarę, upaść musi. Kto wolności używać nie umie, temu jej szkoda. Macie wy wszystkiego dosyć Polacy, jeżeli który na świecie naród: ale dwu rzeczy onych od Jowisza na świat posłanych, jako stoi w księgach Platonowych *in Protagora*, tych u was skąpo. Te dwie rzeczy są wstyd i sprawiedliwość. Zesłał je Jowisz, bojąc się, żeby naród ludzki do końca nie zginął i kazał je rozdać między ludzi, aby były ozdobą człowieczą, przyczyną zgody i miłości i żeby miasta w Rzeczypospolitej trwać mogły.“

Przez ustawiczne kłamstwa te dwie rzeczy, sprawiedliwość i wstyd, wytarły się w nas bardzo. Miejsce ich zajęła bezczelność złych i niesprawiedliwość lepszych. A trzy wieki temu byliśmy w innym stanie, jak dziś: byliśmy wielkiem, potężnem państwem i „mieliśmy wszystkiego dosyć, jeżeli który na świecie naród.“ Dziś mamy wszystkiego za mało i mniej, niż każdy na świecie naród. A jeżeli wtedy przez brak wstydu i sprawiedliwości straciliśmy to wiele, cośmy mieli, to dziś, z tego nie wiele, co nam jeszcze zostało, co ocalić zdołamy? Na to odpowiada znowu ten sam pisarz, którego przytaczaliśmy wyżej, Grabowski: „Jeżeli w tym uporze swoim trwać będziecie, tedy ostatniego upadku ojczyzny swej wyglądajcie.“

Ale pociesza on nas przecież w końcu: „jeżeli niebiegłość, nieostrożność i złość (tych lekarzy, o których mówił) szkodzić wam nadal nie będzie, to za zniesieniem tych ekscesów uśmierzy Pan Bóg gniew swój i cofnie dekretu swego, już podobno na zgubę naszą ferowanego.“

Tamci, przodkowie nasi, trwali w swej niebiegłości, nieostrożności i złości i dekret straszliwy wykonał się na Polsce. Nie trwajmyż my w tem samem złem, jeżeli się „od ostatecznego upadku“ ratować chcemy.

Co i o czem piszą.

Znaną jest rzeczą na całym świecie, że stronnictwa nie mogą się nigdy utrzymać na równi pochyłej i w licytacyi o popularność muszą zawsze ustępować pierwszeństwa stronnictwom radykalniejszym. Skoro więc zaczęła nasza lewica sejmowa licytować się z ludowcami o popularność u gminu, to rzeczą było jasną, iż będzie musiała poddać się pod ich komendę. Niemniej jednak fakt ten i wstąpienie całej lewicy w szeregi armii, której wodzem jest Henryk Rewakowicz, wywołał we Lwowie, a zapewne i w całym kraju niemałe zdziwienie. Stało się to zanadto szybko, zanadto nieprzewidzianie i w chwili, w której nic nie usprawiedliwiało złożenia tak uroczystego hołdu ludowcom przez panów Romanowicza i towarzyszy. Gdybyż to było po jakichś wyborach, w których ludowcy odnieśli świetne zwycięstwo i pokazali, że kraj cały stoi za nimi! Wtedy lewica sejmowa mogłaby i przed swojem sumieniem i przed wyborcami usprawiedliwić się, że idzie za wolą ludu, że ponieważ uważa, iż lud jest najwyższym monarchą, przeto posłuszną jest jego rozkazom. Ale dzisiaj, gdy ludowcy niczem właściwie popisać się nie mogą, bo małoznaczne ich zwycięstwo nad stronnictwem ks. Stojałowskiego w jednym okręgu wyborczym nie przedstawia w ich bilansie politycznym żadnej niemal wartości, dzisiaj iść pod ich komendę dlatego, iż w dziennikach rozpuszczono pogłoskę, a może tylko plotkę, iż zanosi się na nowe wybory, to zdradzać, iż się nie pracuje ani dla kraju, ani nawet dla swojej doktryny politycznej, ale dba się wyłącznie i jedynie o swoje mandaty. Tak też zrozumiała ten fakt poważna prasa w naszym kraju. *Gazeta narodowa* pisze z tego powodu, co następuje:

Mamy tu do czynienia z nowym pomysłem doktrynerskim p. Romanowicza, który jest tylko dalszem logicznem rozwinięciem owej teoryi o potrzebie organicznego zbliżenia się lewicy do stronnictw radykalnych, wygłoszonej przez p. Romanowicza w ostatniej sesyi sejmowej przy uzasadnieniu niefortunnego wniosku o wprowadzenie V kuryi w system wyborczy posłów na Sejm krajowy. Faktem jest nie ulegającym wątpliwości, iż stan wyjątkowy, zaprowadzony w okolicach, które były widownią włościańskich rozruchów osiągnął cel swój w połowie — i to w mniejszej połowie. Mianowicie położył kres rozruchom. Dalszym jego celem — celem dotąd nie spełnionym jest atoli przeszkodzić wichrzycielom, którzy w masach ludowych szerząc posiew zawiści klasowych, ducha zazdrości i niezadowolenia, chęć zdobywania sobie lepszego bytu nie pracą i nauką, ale przemocą, buntem, rabunkiem, stali się pośrednim powodem rozruchów antysemickich. Dla tych agitatorów stan wyjątkowy jest okropnie nie wygodny. Czyni on ich po prostu bezprzedmiotowymi, odbiera im chleb. Spokojnym mieszkańcom nic on nie zawadza, żadnemu z nich włos z głowy nie spadł. Ale tylko zawodowi podburzyciele ludu są zbici z tropu, bo — o zgrozo, muszą cicho siedzieć. Wolno i im pracować dla dobra ludu — po swojemu, z wszelaką swobodą przekonań, byle tylko legalnie i spokojnie. Ale to właśnie im nie podoba się, to ich do rozpaczy doprowadza, są oni teraz w położeniu pijaka, któremu zamiast araku, każą pić wodę źródlaną!... Otóż w takiej chwili p. Romanowicz zaczyna oburzać się na stan wyjątkowy, dlatego, że „pozbawia on obywateli wielkiej części kraju praw konstytucyjnych“. Nic dziwnego, że po niejakich targach i wahaniach radykały z *Kuryera Lwowskiego* chociaż go nie cierpią podali mu rękę do wspólnej akcyi, zmierzającej do uchylenia stanu wyjątkowego jaknajprędzej — aby rozwiązać ręce i rozwiązać języki Daszyńskim, Stojałowskim, Winkowskim, Stapińskim itp. wichrzycielom. Nie trudno było p. Romanowiczowi przekonać oddanych mu przyjaciół, że lewica liberalna, łącząc się w tej sprawie z radykałami, dokonuje czynu wielce patryotycznego, bo zdobędzie wpływ przewodni nad radykałami. Pokaże się to w drugim tomie, czy chwiejni doktrynerzy z lewicy prędzej potrafią okiełznać energicznie i niesforne duchy radykałów, czy też przeciwnie radykały wezmą ich za łeb i powiodą tam, gdzie może niejeden z tych panów, którzy w dobrej wierze podpisali przytoczoną powyżej odezwę, nie życzy sobie z pewnością!... Zapowiedziana na niedzielę narada wspólna na ratuszu lwowskim prawdopodobnie skończy się na ogólnikowych rezolucyach srodze liberalnych — no i na bankiecie z obowiązkowem „staropolskiem“ kochajmy się! Będzie tam także mowa niby mimochodem o obopólnej kontrasekuracyi mandatów poselskich na wypadek możliwych wyborów nowych — co stanowi podobno główny i właściwy cel kompromisu — przynajmniej dla niektórych członków lewicy przestraszonych wzrostem radykalizmu. Pp. Stapiński i dr. Winkowski zapewne pamiętają zbyt dotkliwie kije chłopów rudnickich, ażeby nie było im przyjemnie znaleść przecież jakiegoś sprzymierzeńca, któryby ich osłaniał od zarzutu, iż we Wiedniu lepiej służą Niemcom i socyalistom, niż swojemu krajowi. I tak klei się nowe przymierze — pokrewnych duchów.

Uroczystość strzelecka na Vogelwiese.

Drezno 5 sierpnia.

Tradycyonalne święto strzelców w wyludnionej stolicy Saksonii stanowi attrakcyę dnia. Król przybył, jak zwykle, z całą rodziną, padł strzał i, odwiecznym zwyczajem, król ptaków, orzeł, padł rażony celnym strzałem w samą pierś... szczelnie wypchaną słomą. „Vogelwiese“ w oblężeniu, dziesiątki tysięcy żądnych zabawy snują się po placu. Fabryki, składy, warsztaty świętują, bo „Schützenfest“ to święto ludu, każdy więc biały murzyn chociaż obecnością swą musi zabawę uświetnić. Jak się ten lud bawi? Tłum, snujący się na placu, w chwilach odpoczynku po używaniu rozkoszy „Welt-Variétés“ „Welt Cirkus'ów“, Welt-Theatrów“ i innych t. p. wielkich „établissements“, prawie zawsze z przydomkiem „światowego“, intryguje się łaskotaniem pawiemi piórami, wyrywanemi, jako trofea zwycięstwa, przez płeć piękną, obrzucaniem się „confetti“, „serpentines“ etc., śmiejąc się przy lada okazyi, krzycząc, śpiewając, ozdabiając się papierowem odzieniem a la gigerl, pijąc, jedząc i t. p. Artystyczne podniety składają się ze śpiewek urlopowanych na czas lata szansonistek, produkcyi tanecznych przez tegoż rodzaju kapłanki muzy rozebranej („podkasaniem“ trudno tego nazwać, zbyt słabe to określenie) wykonywanych, pozy ze śpiewem i tańcami, zwykle bez sensu, ale za to przeważnie karczemnie ordynarne, jak wogóle niemiecki „witz“, dalej sztuki akrobatyczne, cyrkowe i błazeństwa cyrkowe. Trochę czarnej magii, spirytyzmu, hypnotyzmu etc.

Między rozbawiony tłum wciska się wieść:

— „Zola na Vogelwiese! Zola na Vogelwiese!“ — Okrzyk ten błyskawicznie roznosi się po całym placu. Tłum, żądny ujrzenia bohatera dnia, tłoczy się, wypytuje i za pierwszymi kolporterami tej wieści, dąży licznie do wskazanego pawilonu, gdzie istotnie — Zola, Labori, nawet Dreyfuss i inni bohaterowie głośnej sprawy, spoczywają kolejno na ekranie kinematografu.

Jest mnóstwo panoram, dioram etc., wszędzie pokazują historye okropne, „hurtowe“ morderstwa, sterty trupów, morza krwi, najokropniejsze katastrofy lądowe i morskie, najgłośniejsze, prawdziwe i legendowe, ale zawsze bezgranicznie niemal przerażające swemi okropnościami morderstwa, słowem, tyle okropności, że słabsi, a zwłaszcza przedstawicielki płci słabszej, mdlałyby, a co najmniej roniłyby łzy współczucia, włosy powstawałyby widzom na głowach, gdyby, na szczęście, rzeczy te, nie były malowane tak nieudolnie, gdyby „okropności“ te nie były przedstawiane tak naiwnie, że tylko uśmiech pobłażania na usta ludu wywołują. Naprzykład „Dreyfuss na dyabelskiej wyspie“. Wyspa, to wielka skała. Niebo oczywiście czarne, jak materyał na garnitur frakowy. Pioruny w ogromnej obfitości trzaskają na prawo i na lewo. Spienione, sine fale rozhukanego morza, lada chwila zaleją wyspę. Biedny Dreyfuss, siedzi w żelaznej klatce, zgięty we dwoje, patrząc w dal osłupiałym wzrokiem, szeroko roztwartemi oczyma, markowanemi przez rozpalone do czerwoności fajerki, w ogromnie podartym, postrzępionym mundurze oficera francuskiego. Jeden kat trzyma powróz, którego drugi koniec uwiązany jest do kółka, tkwiącego w organie powonienia nieszczęsnej ofiary pomyłki sprawiedliwości; drugi kat dźga skazańca piką w bok, trzeci grzeje u palącego się stosu żelazną sztabę, którą prawdopodobnie będzie robił dalsze dziury w mundurze biednego ekskapitana! O, malarze częstochowscy! jakże wielu pokrewnych wam duchem „artystów“ snuje się po świecie!

„Technika karuzelowa“ robi ogromne postępy. Paropiętrowe karuzele, to już słabostka. Są maszyny, na których konie, prócz rotacyjnego ruchu, naśladują bieg galopem, gondole kręcą się nietylko z ruchem podłogi, lecz i naokoło swych osi, są takie, gdzie i podłoga wykonywa dwa ruchy, jeden zwykły, rotacyjny, drugi falisty, w rodzaju huśtawki. Maszyna taka nosi nazwę „die schwankende Krinoline“, a odznacza się tyloma najróżnorodniejszymi, jeden od drugiego niezależnymi ruchami, że doprawdy podziw budzi wytrzymałość i amatorstwo używających jej sportowców z Vogelwiese! Maszyna taka, o olbrzymich wymiarach, zdobna w tysiące świateł elektrycznych, wprawiana w ruch maszyną elektryczną, przy niemożliwie hałaśliwej muzyce i zgiełku setek osób z nią i na niej się kręcących, sprawia wprost oślepiające i ogłuszające wrażenie. Człowiek, który odbędzie bez wypadku podróż na tej maszynie, może chyba znieczulić się na skutki podróży morskiej. Karuzeli takich jest mnóstwo rodzajów, przytem różne „reformowane“ dyabelskie młyny i t. d., słowem, cały legion maszyn do wprawiania ludzi w najniemożliwsze i najniebywalsze ruchy.

Największem powodzeniem cieszą się hippodromy. Parę nędznych rumaków (w najbliższej przyszłości kwalifikujących się na sznycle i rumsztyki) pozostaje w istnem oblężeniu, zwłaszcza przez damy. Rozpoczyna się „partya“. Dzielne amazonki śmiało i pewnie dzierżą cugle w drobnych (często nie bardzo drobnych) swych dłoniach. Konie niecierpliwie przebierają ochwaconemi nogami, oczekując początku partyi, lub... końca swych mąk. Dziarski stalmeister bacznem okiem ogląda konie i amazonki, poczem zachrypniętym głosem donośnie komenderuje: „fertig!“ Rozlegają się tony muzyki, kalwakada rusza, z początku stępa, później kłusa. Roznamiętnionym sportsmankom poczynają rozsypywać się fryzury, spadać kapelusze, w ślad których niekiedy dążą pospiesznie i dzielne amazonki, w najprostszym kierunku z grzbietu rumaka, na wojłokową podłogę. Widzowie z lóż i krzeseł wybuchają w takim razie okrzykami radości, niepomiernie się weseląc z zakłopotania zapłonionych dziewcząt, niezadowolonych, zmieszanych niekiedy, a za chwilę znowu sadowiących się z niesłabszą energią na siodła, ażeby dać nowe, podobne widowisko, ze zmianą tylko działających osób. Oto w grubych zarysach uroczystość historycznego „Schützenfestu“.

Z izby sądowej.

Kraków 11 sierpnia.

(*Rozruchy antisemickie.*)

Dziś znowu stanęli przed tutejszym trybunałem chłopi, obwinieni o gwałt publiczny i kradzież. Jest ich 12, a pochodzą ze wsi Chabadoliny, Rudy, Dzierżanic i Wiatrowic. Grasowali oni w dniach 24 i 25 czerwca po wsiach: Filipowice, Piaski, Drużkowce i Dzierżańce, rabując karczmy żydowskie. Szczegóły tych ekscesów są mniej więcej te same, co w poprzedzających rozprawach. I tak w karczmie Scharfingowej żądali chłopi raz po raz wódki, a gdy im żydówka odmówiła, zagrozili jej, że na drugi dzień przyjdą rabować i groźbę spełnili. Do wszystkich osób napotykanych po drodze krzyczeli napastnicy, że mają pozwolenie rabować. Podczas plądrowania karczmy Schlengera, jeden z ekscedentów ukradł 280 zł. Iście zbójecki charakter miał napad na karczmę Weinstocka, gdyż napastnicy posmarowali sobie twarz węglami i poczernili je sadzą, widocznie nie mając dosyć pewności, czy rabunek jest dozwolony; woleli nie narażać się na poznanie. Na wieść, że Weinstock pobiegł sprowadzić sąsiadów na pomoc, uciekli wszyscy, zabierając z sobą już zrabowane łupy.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok o $\frac{1}{2}$12 w nocy.

Wszystkich 12-tu oskarżonych uznano winnymi. Skazani zostali: Józef Nędza, Józej Wojtarowicz i Józef Rejentowicz, każdy na 3 miesiące ciężkiego więzienia, Jan Dziedzic z Dzierżanic na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Łukasz Wojtarowicz na 5 miesiące ciężkiego więzienia, Józef Pachota na 4 miesięcy ciężkiego więzienia, Izydor Lipiński, Jan Gałka i Jędrzej Sowa, każdy na dwa miesiące ciężkiego więzienia, Piotr Malisiewicz na 2$\frac{1}{2}$ miesiąca, zaś Wojciech Sowa na 6 tygodni ciężkiego więzienia. Więzienie w każdym wypadku obostrzone jest postem. Wreszcie Józef Mikuła z Rudy skazany został na sześć tygodni aresztu. Jest to najsurowszy, dotąd wydany wyrok. Oskarżeni wszyscy są to wyrobnicy; większość żonatych i dzietnych. Jeden z nich, Łukasz Wojtarowicz liczy 60 lat wieku.

* * *

Londyn 8 sierpnia.

(*Wielki skandal*)

Odbędzie się tu wkrótce proces, który w jaskrawem oświetleniu ukaże brudne strony angielskiego społeczeństwa, mianowicie przed kratkami sądowemi wytoczona zostanie sprawa bankructwa p. Hooley.

Samo to bankructwo nie ma w sobie nic nadzwyczajnego. Przed dziesięciu laty był p. Hooley drobnym przemysłowcem w mieście prowincyonalnem. Drobne spekulacye powiodły mu się, pozyskał kredyt na prowincyi i przybył do Londynu, aby spekulować na wielką skalę, zakładać towarzystwa, patentować wynalazki. Szczęście sprzyjało mu stale i wkrótce zasłynął jako milioner. Były interesa, na których, jak na rurach pneumatycznych do kół, zarobił w ciągu jednego tygodnia 1$\frac{1}{2}$ miliona funt. sterlingów. Charakterystyczną cechą tego spekulanta była nadzwyczajna szczodrobliwość. Sypał pieniądzmi, nie odmawiał ich nikomu, czynił wspaniałe dary kościołom, artystom. Słynny był jego dar 600.000 funt. sterl. na upamiętnienie jubileuszu królowej w roku zeszłym: przeznaczył tę olbrzymią sumę na fundacye dobroczynne hrabstwa Derby.

Ostatecznie hojny spekulant zbankrutował. Sędzia, zajmujący się likwidacyą jego interesów, wykrył, że go obdzierano na wszystkie strony, wyzyskiwano bezczelnie i że ten spekulant, którego spryt podziwiano, był naiwnym, jak dziecię. Straszyły go dzienniki, więc przekupywał prasę, szczególniej organa finansowe. Są dzienniki, które okradły go w ten sposób na nieprawdopodobne sumy i to takie gazety, jak *Pall Mall Gazette, Saturday Review* i t. p., o których uczciwości i bezinteresowności nikt dotąd nie wątpił.

Ale nie to jest niespodzianką, gdyż rzeczą powszednią jest, że obok wielkich spekulantów kręci się zawsze rój ludzi przekupnych i rój pokątny ajentów i pośredników.

Nowością jest to, że udało się p. Hooley wciągnąć do rad administracyjnych swoich kompanii wielkie imiona arystokracyi krajowej. Były mu te osobistości użyteczne, bo wyrabiały kredyt u tłumów. Z drugiej strony jedyną ambicyą jego było, jak tylu innych bogaczy, uzyskać tytuł szlachecki, wejść do izby lordów. Kaptował sobie tedy przyszłych kolegów. Zapewnieni, że tajemnica tego targu nigdy na jaw nie wyjdzie, brali wielcy panowie w rozmaitej formie i pod rozmaitymi pozorami od p. Hooley znaczne sumy. Niektórzy zadowalniali się 1000 funt. sterlingów, inni otrzymywali po 50.000. Obecnie nazwiska wielu z tych magnatów wyszły na jaw. Słychać krzyki i zgrzyt zębów. Rozlegają się protesty niewinnie skompromitowanych, jak księcia Somerset, albo naiwne zeznania margrabiego Albermale, który sądził, otrzymując 25 000 f. st., że to owoc spekulacyi, do której bez jego upoważnienia wciągnął go p. Hooley. Takie osobistości, jak hr. De la Waar, hr. Warwick, lord Granville, baron Sulivan i całe tuziny innych są skompromitowane, a drugie tyle drży, ażeby ich to samo nie spotkało.

Krzyk, rwetes i zaburzenie w zamkach, pałacach i wykwintnych klubach! Życie na wielką stopę kosztuje wiele, to też miło było tym panom zapełniać szczerby w budżetach funduszami, dostarczanymi przez dorobkiewicza spekulanta.

Kronika.

Lwów 12 sierpnia.

Hołd wojska dla Cesarza. Minister wojny rozporządził, żeby 30 listopada przybyły do Wiednia deputacye wszystkich pułków austryackich, oraz deputacye wszystkich wojskowych instytucyi celem złożenia hołdu Cesarzowi z okazyi jego jubileuszu. Na tę uroczystość przybędą także wszyscy zarówno czynni jak i emerytowani jenerałowie Austro-Węgier, a na ich przyjęcie urządzony będzie bankiet w Belwederze.

Hrabina Romanowa Potocka, bawiąc u wód morskich w Middlekerke koło Ostendy odwiedziła w Brukseli królestwo belgijskie. Później przez króla i królową zaproszona do Laeken, letniej ich rezydencyi, bawiła tam przez dni parę.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficyała rach. Mich. Borysławskiego rewidentem, asystentów rach. Ant. Wernera i Zyg. Tomanka oficyałami i praktykantów rach. Aleks. Wojnowskiego i Włodz. Starzeckiego asystentami, dalej oficyałów poczt. Włodz. Huczkowskiego we Lwowie i M. Edm. Müllera we Wiedniu oficyałami, asystenta poczt. Wikt. Schwartza asystentem w dep. rach. dyrekcyi poczt we Lwowie.

Posiedzenie delegatów Rady miejskiej odbyło się wczoraj, uchwalono na niem rozpisać trzy konkursa z fundacyi śp. Malinowskiego po 60 zł. rocznie, oraz załatwiono ostatecznie sprawę kontraktu z władzą wojskową o grunt pod szkołę kadecką w sposób, warujący wszystkie korzyści gminy.

Regaty wojskowe na Wiśle mają się odbyć 14 bm. z okazyi jubileuszu cesarskiego. Urządza je 9 batalion pionierów w Krakowie. Wyścigów jest 8 na rozmaitych łodziach i pontonach, będzie także pływanie o nagrody.

Ofiara manewrów. We wtorek podczas marszu 3 batalionu 80 pp. ze Złoczowa do Lwowa, padł w okolicy Kutkorza frajter z 11 kompanii Korytkiewicz ze zmęczenia i dostał gwałtownych konwulsyi. Zanim na rozkaz lekarza pułkowego, zdołano go przewieść koleją do lwowskiego szpitala garnizonowego, nieszczęśliwy skonał w drodze.

Posada dla gimnastyka. Dyrekcya IV gimnazyum we Lwowie poszukuje nauczyciela, któryby mógł w godzinach porannych udzielać uczniom gimnazyalnym nauki gimnastyki. Warunki są bardzo korzystne. — Reflektanci, którzy mają patent na nauczyciela gimnastyki, zechcą do 20 sierpnia b. r. zgłosić się w Dyrekcyi gimnazyalnej.

Nowe rzeczy o Bismarku wyjdą na jaw. Oto z Berlina donoszą, że obecnie będą ogłoszone drukiem antibismarkowskie pamiętniki zmarłego redaktora *Nordd. Allgemeine Zeitung*, Pindtera. Umierając, zarządził on, aby te pamiętniki drukowano dopiero po śmierci żelaznego księcia. Pindter był był wielkim przyjacielem Polaków i brał udział w powstaniu r. 1863, a potem wszedł w stosunki z Bismarkiem i zmienił się we wroga Polaków, wreszcie poznał się na Bismarku i wypowiedział mu przyjaźń.

Stypendya i konkursa. Wakują cztery stypendya dla uczniów zakładu agronomicznego „Francisco-Josephinum“ w Mödlingu po 250 zł. Termin wnoszenia podań do 31 b. m.

Z legatu dr. Romualda Pląskowskiego w Warszawie będzie przyznana w r. 1900 nagroda w kwocie 185 rs. 25 kop. za pracę z dziedziny psychiatryi w języku polskim. W braku dobrych prac psychiatrycznych mogą być nagrodzone prace z dziedziny anatomii patologicznej, jeśli przyczyniać się będą do wyjaśnienia rozwoju chorób umysłowych.

Grad wielkości kurzego jaja, spadł wczoraj o godzinie 2 po południu w Krościenku koło Chyrowa, trwał przez 40 minut i zrządził ogromne szkody w polu.

Wspierajcie przemysł krajowy!
Żądajcie wszędzie TUTEK NIEMOJOWSKIEGO!
Odznaczonych dwoma medalami zasługi.
Należy strzec się przed naśladownictwami!

Najtańszem i najlepszem źródłem zakupu wszelkiego rodzaju **papierów i przyborów szkolnych i kancelaryjnych**, oraz towarów wchodzących w zakres palenia, jest sklep
S. W. Niemojowskiego, Lwów, plac Marjacki 8. Szczegółowe cenniki rozseła się franco.

Uczczenie pamięci Jana Tarnowskiego. Z Tarnobrzegu nam piszą: W środę odsłoniętą została w tutejszym kościele OO. Dominikanów tablicę pamiątkową śp. Jana Tarnowskiego, poczem nastąpiła msza św. przy udziale najbliższej rodziny zmarłego, okolicznego duchowieństwa i wiernych. Na gustownej tablicy marmurowej, objętej pięknem obramowaniem, widnieje następujący napis:

D. O. M.
Jan Tarnowski
Marszałek krajowy 1886—1890
Prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego
Ur. w Horodence 11 stycznia 1835 † w Dzikowie 11 maja 1894
Bogu wierny
Ojczyźnie poświęcony
Bliźnim dobroczynny
Rodziny głowa, szczęście, chluba i wzór
Wieczne odpoczywanie, racz Mu dać Panie.

Pomnik skromny, zgodny zupełnie z usposobieniem, życiem i pracą zmarłego. Bo to życie było skromne, ciche, oddane Bogu i pracy, ale pozostawiające po sobie w naszych stronach trwałe ślady. Gospodarstwo wysoko podniesione, lud wiejski przykładem i rozliczonemi dobrodziejstwami moralnie i materyalnie podniesiony, rzeki olbrzymiemi wałami, wydmy piaskowe zalesieniem w karby ujęte — okolica dawniej dzika została przez niego do cywilizacyi otworzona — oto trwały pomnik, jaki sobie sam ś. p. zmarły przez swą niezmordowaną pracę wystawił. To też ludność nasza z miłością i wdzięcznością zachowuje pamięć tego zasłużonego męża.

Sprawa wodociągów we Lwowie. Magistrat m. Lwowa wysyła miejskiego inżyniera p. Stanisława Aleksandrowicza do Mannheim nad Renem, by obznajomił się z tamtejszemi wzorowemi urządzeniami wodociągów.

Morderstwo w Przychodach. Z Przemyślan piszą nam: W karczmie, która była widownią morderstwa, a której jedna izba jest sądownie zapieczętowana, leży w drugiej izbie jedna z ofiar, około ranna i cudem prawie ocalona 12 letnia Pesia Verschleisser, doglądana z iście podziwienia godnem zaparciem przez Siostry tutejszego szpitala. Wielce przyczynił się do ocalenia tej dziewczyny naczelnik tutejszego sądu, dr. Dawidowicz, który z wielkiego poświęcenia codziennie rano i wieczór odwiedza chorą i troskliwie się nią opiekuje. Może uda się przy takiej troskliwej opiece ocalić ofiarę mordu, a wtedy całe śledztwo sądowe będzie o wiele łatwiejsze. Chora majaczy, trudno ją jeszcze męczyć pytaniami a zachodzi również obawa, czy otrzymane 10 ran w głowę i podwójne pęknięcie czaszki, nie wywoła osłabienia władz umysłowych nieszczęśliwej.

Pożary. W Lubiatowie pod Olesnowem wybuchł przed kilku dniami pożar, który zniszczył 50 budynków gospodarskich wraz z zapasami zboża i siana. Pożar wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami, pod nieobecność rodziców, którzy wyszli w pole na robotę.

Dziś w nocy we Lwowie o godz. 4 wybuchł w komorze, służącej za skład siana i słomy w barakach artyleryi przy ul. Na Błoniach pożar, który straż ogniowa szybko ugasiła.

Wczoraj popołudniu wybuchł pożar we wsi Ponikwie wielkiej koło Brodów i wkrótce ogarnął połowę wsi, gdyż gwałtowny wicher sprzyjał szerzeniu się ognia. Straż ogniowa z Brodów zapobiegła dalszemu nieszczęściu.

Zjazd rolników w Wiedniu organizuje Towarzystwo rolnicze wiedeńskie z okazyi wystawy jubileuszowej. Ma on się odbyć w dniach od 4 do 11 września, a celem jego będzie wymiana zdań w najważniejszych sprawach agrarnych, oraz ułatwienie zwiedzania wystawy i poznania ciekawych gospodarstw w Austryi Dolnej. W pierwszym dniu ma mieć wykład prof. Kaltenegger o austryackich rasach bydła, w dniach zaś następnych projektowane są pogadanki z następującymi tematami: o zamorskiej konkurencyi, o znaczeniu waluty dla rolnictwa, o handlu terminowym, o nawożeniu, wreszcie o zarządzeniach weterynaryjno-policyjnych w obec grożącej zarazy bydła.

Gwałtowne burze połączone z gradem przeszły w ostatnich dniach nad Czechami, oraz Austryą Dolną i Górną, nad Wielkiem Księstwem Poznańskiem i nad Styryą. Powietrze przez kilka dni upalne i parne oziębiło się nagle, w niektórych górskich okolicach spadły śniegi, jak n. p. w Alpach tyrolskich i Sudetach czeskich. We Wiedniu padały ulewne deszcze. Onegdaj szalała tam gwałtowna burza, sprowadzona oberwaniem się chmury. Nad Gleichenbergiem przeciągnęła straszna burza z oberwaniem się chmur i gradem. Bryły gradu, wielkości jaj kurzych, w ciągu kwadransa zniszczyły wszystkie zasiewy. Wielka burza szalała także nad Środkowym Renem a w Kolonii spadł grad wielkości kurzego jaja. Pastwą burzy padło wiele domów i jeden kościół, które rozpadły się w gruzy.

Na wybrzeżach wyspy Formozy srożył się w tym tygodniu tak straszny orkan, że wiele wiosek zostało zalanych przez fale a paręset ludzi utraciło życie.

Rozruchy anarchistyczne. W Brukseli przyszło do rozruchów ulicznych, podczas których anarchista Willems strzelił z rewolweru do oficera Monnaerts w chwili, gdy go ten ostatni chciał aresztować. Oficer odniósł lekką ranę w kolano a Willemsa ujęto. W jego mieszkaniu aresztowano następnie jeszcze dwóch innych anarchistów, którzy również strzelali do aresztującego ich oficera. Oficer odpowiedział strzałami na strzały, przyczem jeden z anarchistów został zraniony w szyję tak ciężko, że stan jego jest beznadziejny. Wypadek sprowadził policyę na trop całego spisku, szeroko rozgałęzionego, który ta przedsiębrała liczne aresztowania.

Curiosum. Z Buczacza otrzymaliśmy następujący list:

„Samobójstwo w Buczaczu rozpoczęło się dnia 8 sierpnia br. Jan Bukczak lokaj w młodym wieku poczciwy i bardzo spokojny przezwał samobójstwo z zał ranionych nożem w lewe ramię od swego podręcznika chłopaka kredensowego Wasyla Jacyków z Buczacza, z powodu, że ten go wyrzekł na lajdactwo i nieposłuszeństwo. Mordercę oddano do policyi, doktor nie uznał tak wielkiej rany. — Proszę o łaskawe rozpisanie w Każdej gazecie a osobiście w narodowej". — Podpis nieczytelny.

Dziwny zbieg okoliczności. Jedno z pism lwowskich podaje taki fakt znamienny i zanotowania godny następujący wypadek:

„Żelazny kanclerz, gdy przybył do Pragi celem zawarcia pamiętnego pokoju (23 sierpnia 1866 r.), zamieszkał w hotelu „U modrej hwiezdy" (Pod błękitną gwiazdą) pod nr. 6; *dziwnym zbiegiem okoliczności* pod tym samym numerem zamieszkał w czasie zjazdu słowiańskiego prezydent miasta Krakowa p. Friedlein, który naturalnie nie wiedział o tem, że jest to „pokój historyczny"; nikt też z Polaków nie zwrócił uwagi na tabliczkę, umieszczoną nad drzwiami tego numeru, mówiącą, że w tym pokoju podpisano upokarzający Austryę traktat praski".

Przytaczając ten zbieg pisma — robi dziwną, ale z tem wszystkiem bardzo dowcipną taką uwagę: „Zaiste dziwny zbieg okoliczności — dla ludzi nie pojmujących, że hotele są na to, aby ktoś w nich mieszkał, a nie ci sami, zamieszkiwali w nich podróżni".

Wycieczka do Tuchli za Hrebenowem. Na dochód kolonii wakacyjnej w Tuchli odbędzie się w niedzielę 21 b. m. bez względu na pogodę wycieczka osobnym pociągiem ze Lwowa na Stryj, Skole, Hrebenów do Tuchli. — Karta uczestnictwa, wraz z prawem wolnego przejazdu tam i napowrót tak ze Lwowa, jak i z dowolnej przydrożnej stacyi kolejowej kosztuje tylko jeden złr. Bilet familijny na 5 osób 3 złr.

W wycieczce bierze udział kapela 30 p. piechoty. Na miejscu w Tuchli restauracya kolejowa ze Stryja pod kontrolą komitetu.

Pociąg wyjeżdża ze Lwowa o godzinie 7-mej minut 10 rano (czas kolejowy), z powrotem stanie we Lwowie o godzinie 11 minut 10 wieczór. Bilety są do nabycia w księgarni Altenberga (plac Maryacki), w biurze informacyjnem kolejowem (hotel Imperial), oraz w gmachu Dyrekcyi kolejowej drzwi N. 128. W Stryju i Skolem bilety nabywać można u naczelników stacyi.

Spisek na życie Sagasty odkryto w Madrycie. Należeli doń głównie anarchiści. Wykonawca zamachu był oznaczony w ten sposób, że spiskowcy ciągnęli między sobą losy. Los padł na anarchistę Disbala, który już siedział w więzieniu za udział w zamachu barcelońskim, a następnie został wydalony z Hiszpanii. Gazetom madryckim zabroniono pisać o tej sprawie.

Jak to dawniej do wód jeżdżono? Pan Krzysztof Monwid na Dorostajach Dorohostajski, marszałek nadworny litewski, zmarły w 1611 roku wyprawił był małżonkę swoją, z domu Radziwiłłównę, córkę ks. Mikołaja Radziwiłła, do kąpiel do Gdańska. Wyprawiając, dał jej instrukcyę, która się przechowała w aktach rodzinnych domu Radziwiłłów i teraz dopiero przez jednego z badaczy została ogłoszoną. Nader interesująca ta instrukcya opiewa jak następuje: „Gdy na miejsce do Gdańska przyjadą, aby stanęli, nająwszy jaki dom albo całą część domu, w którymby żaden obcy człowiek nie stawał, ani mieszkał, tylko własny gospodarz, człowiek dobry i spokojny. W tym domu, aby małżonka moja miała osobne swoje gmachy dwa albo trzy, z białogłowami, a pacholęta i Jangiel osobno gdzie w drugiem piętrze.

Małżonka też moja, nie chcę, aby z wielą osób miała swe stowarzyszenie tylko z gospodynią, w domu będącą, a z p. Karlową Golszmidową. Wszakoż jeśli z jaką stateczną mieszczką albo dwiema znajomość będzie chciała wziąć dla bywania u nich w ogrodzie, i tego nie przeczę. Ale ani z szlachtą, ani z szlachcienkami żadnemi nie chcę, aby miała mieć przyjaźnie, albo pokumanie, bo za białemigłowami mają i mężowie przystęp, a za pany i czeladka owych.

Na żadnym obiedzie, wieczerzy, albo bankiecie, aby nigdy nie bywała, ani sama (prócz paniej Karlowej a gospodyni domu) do siebie nikogo na cześć nie prosiła — to jej pod srogą moją niełaską rozkazuję. Do ogrodu jednak którego spokojnego mieszczanina, gdyby wezwana była, tedy jej tam i jadać pozwalam, tylko żeby żaden z polaków, ani z obcych tam wtenczas nie bywał, dla wszelakich złych obmowisk i podejrzeń. Jeśliby ktokolwiek z pp. szlachty przyległej gdańskiej, dobrze znajomym, lubo powinowatym się jakim mienił, a chciał oną nawiedzić i pobywać, tedy nie chcę, aby był przypuszczony, dawszy przyczynę, że pani chorzeje albo lekarstwo brała, a gdyby chciał przynaglać, albo się tem barzo obrażać, a byłby człowiekiem zacnym, prosić go, żeby za złe nie miał, gdyż takowa wola i *informatia* paniej i sługom odemnie jest podana.

We dni święte i w niedzielę aby do kościoła polskiego jeżdżała i P. Boga chwaliła, z którą dwie służbiste dziewki zawsze, a zawsze niech bywają, albo przynajmniej jedna z nich i białogłowa jaka, A we dni powszechne wszystkie niech się P. Bogu w domu modli.

Na przejażdżkę, jeśli gdzie będzie chciała wyjechać czasem, (ale i to niebarzo często), lubo do ogrodów lubo gdzieindziej, aby zawżdy przy niej Giorgio z żoną swą jeździł a sama żeby nigdziej nie jeździła A Jangiel i pacholęta niechaj przy wozie, zwłaszcza przez miasto, dla jej uczciwości pieszo chodzą Na wodzie też czasem przejażdżek jej nie bronię, ale *incognito*.

Na ochędostwo mierne, szaty, obuwie małżonki mej aby wydawano, co ona sama rozkaże, także i na potrzeby białychgłów jej. Rozchód do kuchni aby był skromny, nie półmisków liczbą stół żony mej ozdabiając, ale smacznemi i dobremi potrawami, jako w prywatnem życiu pospolitem należy, czego ma i małżonka moja postrzegać sama i dozierać. U stołu ma służyć sam Jangiel z pacholęty i z dziewczęty, a gdy pani zje, tedy oni też osobno wszyscy wespół niech jadają. Piwnicą aby sam Giorgio zawiadował, a lepiej hamami wino i małmazyę kupować, niźli kwartami z szynku bierać.

Iż też ze Gdańska kuryerowie zawsze idą do Wrocławia, a z tamtąd poczta, przeto chcę, by Giorgio w każdym miesiącu do mnie po dwa razy pisał, także i moja małżonka, jako się im tam powodzi, wiele pieniędzy od faktorów moich weźmie i jaki rozchód tam około nich będzie i co na tydzień będzie wychodziło. A ja też odpisować będę

Hofmistrzem przy niej Giorgiego naznaczam i starszym sługą, a żonę jego panią starą, których oboje pilno żądam, aby wszelakiej uczciwości żony mej i mojej ze wszech miar przestrzegali, strofowali, i gdy potrzeba, czeladzi kogo, jako nieposłusznego, karali, żadnego z nich nie wyjmując. W czem dawam mu zupełną moc, jako namiestnikowi memu.

Które to postanowienie i rozporządzenie moje, aby we wszystkich punktach wypełnione było, a według niego się małżonka moja i czeladź przy niej będąca rządzili, koniecznie, pod straceniem łaski mej mieć chcę".

Zmarli. Zygmunt Maniawski, obywatel ziemski, zmarł nagle w dobrach swoich Szarbó na Węgrzech. — W Podliácach Marya Blius, wdowa po księdzu ruskim, w 88 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano +14, w poł. +19 R. Bar. 769. Podnosi się Pochmurno.

Pośrednik.

— Ja was pogodzę! — rzekł ktoś zgorszony—
Po co ten ciągły w pośród was skweres!?
I jak jął godzić zwaśnione strony,
Tak sam najlepszy zrobił interes.

Repertuar teatru letniego. Jutro w sobotę „Wojna podczas pokoju," komedya w 4 aktach Fr. Schönthana.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczorajsza wesoła „Wojna podczas pokoju" była koncertem aktorskim, danym nam przez pannę Czaplińską i p. Nowackiego. Pierwsza była wprost świetną w roli namiętnej węgierki Ilki Etwöes. Osobliwie momenta, w których Ilka irytuje się, że jej kokieterya nie działa odpowiednio na upatrzonego porucznika od ułanów, były jakby żywcem wycięte z życia i tchnęły ogromną szczerością. Przytem wyposażyła panna Czaplińska swoją rolę podkładem uczucia, dając widzowi do zrozumienia, że Ilce chodzi nie tylko o to, aby zdobyć serce chłodnego oficera dla dogodzenia własnej próżności, lecz, że tam na dnie jej duszy pod skorupą sztuczek, zaczepek i dąsów z powodu obrażonej miłości własnej, kiełkuje uczucie miłości. To uszlachetniło postać i uczyniło ją ujmującą. Podobnie postąpił sobie z rolą aptekarza Hofmeistra p. Nowacki. Nie dał on nam prostego niedołęgi i głupca, lecz człowieka młodego, przygniecionego warunkami mizernej egzystencyi prowincyonalnej, nieporządnego i niezręcznego, ale wyposażonego silnem i szczerem uczuciem. Było to tem trudniej, że obfitość śmieszności, które popełnia Hofmeister, nie umiejąc dać wyrazu swojemu uczuciu, łatwo zatracić może głębszy pierwiastek tego charakteru. Pan Nowacki wydobył go jednak na zewnątrz i przesycił nim wszystko, nie uroniwszy jednak nic z komizmu tej postaci. Owszem, stosując się do wymogów farsy, stworzył mnóstwo szczegółów zewnętrznych, tak doskonałych i tchnących prawdą, że gra jego aż do najdrobniejszych ruchów twarzy i całego ciała była nadzwyczaj zajmującą, jako arcydzieło subtelnej obserwacyi i sumiennego jej zreprodukowania.

Z innych artystów pp. Woleński, Szymborski i Neuman i panie Ogińska i Rożańska utrzymali się na wysokości zadania. P. Antoniewski miał rolę łatwą choć bardzo wdzięczną. Zabiło ją jednak to, że p. Antoniewski czy to, że nie umie dobrze roli, czy też przez jakieś niedbalstwo, nie intonuje należycie niektórych ustępów. Wygląda to tak, jak gdyby się spuszczał na rutynę aktorską. Odradzamy to, bo to najprostsza droga do maniery, której signa widać już gdzie niegdzie u p. Antoniewskiego. Do nich należy np. niepotrzebnie szybkie wymawianie początków frazesów i nieuzasadnione niczem przewlekanie zgłosek słów ostatnich. Na scenie stołecznej nie powinno się chyba kaleczyć w ten sposób roli, dlatego, żeby przeciągłem wymawianiem ostatniego słowa dawać do zrozumienia swemu partnerowi, że teraz kolej na niego przychodzi. My mamy prawo wymagać, żeby aktor nietylko umiał rolę i wiedział kiedy ma co mówić, ale też wiedział, jak ma to mówić, słowem, żeby znał charakter, który ma przedstawić, żeby dał żywą postać a nie rolę. Przytem p. Antoniewski, ilekroć mówi szybko, mówi tak niewyraźnie, że go często niepodobna zrozumieć. Są to drobne usterki, które tembardziej trzeba usunąć, że p. Antoniewski jest nietylko wyrobionym artystą, ale nadto posiada spory talent i doskonałe warunki. Więc np. do ról salonowych lub bonwiwantów nadałby się wybornie dla naszej sceny stołecznej.

Reszcie artystów radzilibyśmy nie spuszczać tego z oka ani na chwilę, że aktor nie śmie co kilka słów spozierać na widzów i patrzyć jaki to na nich robi efekt. Człowiek, którego aktor przedstawia, zaabsorbowany jest sytuacyą a aktor powinien być zaabsorbowany rolą, tzn. utonąć całkiem w sytuacyi. O tem, jak grał, dowie się po spuszczeniu kurtyny od publiczności, która, jeżeli ją aktor porwie, nie odmówi mu z pewnością dowodów swego uznania. Po każdem zejściu ze sceny panny Czaplińskiej lub p. Nowackiego zrywały się wczoraj takie grzmoty oklasków, że artyści czuli się chyba dostatecznie wynagrodzeni i za swój zapał i za trud poniesiony dla zadowolenia publiczności.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 10 sierpnia.

(Z). Akcye fabryki broni w Steyr spadły dziś ponownie o kilkanaście guldenów, na 217. Powodem tego ponownego spadku są niepokojące wersye o wysokości strat, poniesionych przez to przedsiębiorstwo. Dotychczas mówiono, że straty te wyniosą od 200 tysięcy do miliona, dziś zaś krążyła pogłoska, że trzeba będzie więcej niż 1½ miliona odpisać z aktywów na rachunek strat. Posiadacze nowych akcyi, emitowanych przed rokiem, odbywają codzień konferencye, na których naradzają się, co mają począć. Zamierzają oni podobno wystąpić w drodze sądowej z żądaniem, ażeby dyrekcya odebrała sobie te akcye i zapłaciła im tę cenę, po której oni je przyjęli, to jest po 250 złr. za sztukę. W ostatnich godzinach wytworzył się ożywiony handel w akcyach kredytowych. Kupował je arbitraż znacznemi partyami na rachunek Berlina. Podobno te paryskie firmy kulisowe, które przeniosły się do Brukseli, zamierzają zaprowadzić na tamtejszym targu regularny handel w austryackich kredytach i w tym celu skupuje je. Oprócz kredytów uzyskały zwyżkę także akcye kolei busztiehradzkiej i tramwaju wiedeńskiego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 362·25, węgierskie 396 —, Anglobanki 157·50, Uniony 295·50, Bankvereiny 268·50, Länderbanki 225·75, Ludwiki 211·50, Czerniowieckie 292·—, Elbethale 264·50, Renta papierowa 101·75, srebrna 101·70, austryacka złota 121·65, austr. renta wal. kor. 101·35, węgierska złota 120·75, węgierska renta wal. kor. 98·60, dukat 5·63, 20 frankówka 9·52½, marki 11·75—, ruble 1·27—.

Ceny zboża. Wiedeń 10 sierpnia. Pszenica na jesień 8·22—8·23, na wiosnę 8·37; żyto na jesień 6·71—6·72; owies na jesień 5·74—5·75; kukurudza na wrzesień październik 5·20—5·21; rzepak na sierpień-wrzesień 12·60—12·70.

Wiedeń 11 sierpnia. Pszenica na jesień 8·21—8·27, na wiosnę 8·33—8·37; żyto na jesień 6·72; owies na jesień 5·72—5·73; kukurudza na wrzesień październik 5·18—5·20; rzepak na sierpień-wrzesień 12·60—12·70. Spirytus 19·70—19·90.

Telegramy Przeglądu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy York 12 sierpnia. Tutejszy *Herald* donosi, że ambasador francuski w Waszyngtonie Cambon dziś otrzymać ma pełnomocnictwo do podpisania protokołu pokojowego imieniem Hiszpanii. W protokole tym nie oznaczono wyraźnie terminu, do którego mają Hiszpanie opuścić Kubę i Portorico, zastrzeżono atoli, że mogą je opuścić z wszelkimi honorami wojskowymi.

Waszyngton 12 sierpnia. Z Portorica donoszą, że brygada jenerała Schwana starła się z silnym oddziałem wojska hiszpańskiego. Po stronie amerykańskiej zginął jeden żołnierz, a ranny jest jeden oficer i 14 żołnierzy.

Madryt 12 sierpnia. Rząd otrzymał już z Waszyngtonu protokół preliminarzy pokojowych. Rada ministrów aprobowała go w całości. Dziś jeszcze odejdzie do Waszyngtonu telegraficzna odpowiedź i pełnomocnictwo dla ambasadora Cambona do podpisania tego protokołu. Właściwe rokowania pokojowe toczyć się będą w Paryżu.

Nowy Jork 12 sierpnia. *Herald* donosi, że zaraz po podpisaniu protokołu pokojowego ogłosi Mac Kinley zawieszenie broni. Spodziewają się, że Cambon dziś podpisze ten protokół.

Berlin 12 sierpnia. Rzeźnicy w całem państwie niemieckiem rozpoczynają kampanię przeciw zamknięciu granic dla przywozu obcego bydła. Za przykładem korporacyi rzeźnickich z Hamburga i Altony idą inne i we wszystkich większych miastach odbędą zgromadzenia, na których uchwalone zostaną petycye do parlamentu o otwarcie granic. Związki rolnicze natomiast sprzeciwiają się energicznie wszelkim zmianom dotychczasowego stanu. Rząd, jak się zdaje, stoi dotychczas po stronie rolników. Okazuje się to z półurzędowego komunikatu, w którym podniesiono, że surowe środki weterynaryjno-policyjne nie są wcale przyczyną podniesienia się cen mięsa w Niemczech. Ceny te podniosły się nawet w takich państwach, które nie potrzebują bydła sprowadzać, cóż więc dziwnego, że podniosły się także i w Niemczech. Zresztą przez otwarcie granic nie uzyskałoby się nic, jak chyba tylko to, iż mięso z zarażonego, lub podejrzanego o zarazę bydła byłoby tańsze, atoli zdrowe mięso byłoby tak samo drogie jak teraz.

Londyn 12 sierpnia. Zachodzi obawa nowego konfliktu między Anglikami a rzecząpospolitą Boerów. Rząd kolonialny Kaplandu postanowił bowiem obwarować silnie graniczącą z Transwaalem miejscowość Kimberley, gdzie znajdują się bogate kopalnie dyamentów. To wzbudza nieufność u Boerów, gdyż sądzą oni, że przez ufortyfikowanie Kimberleyu, chcą Anglicy tylko uzyskać dogodną podstawę operacyjną przeciw ich państwu.

Konstantynopol 12 sierpnia. Ambasadorowie zwracają baczną uwagę na doniesienia nadchodzące z Armenii. Wczoraj konferowali długo ambasadorowie rosyjski i francuski. W wilajecie Bitliskim zdarzyły się bowiem nowe krwawe wypadki. Kurdowie splądrowali i spalili trzy wsie ormiańskie i zamordowali 60 Ormian, a żandarmerya turecka nietylko nie zapobiegła tym wybrykom, ale podobno jawnie sympatyzowała z Kurdami. Sułtan w drodze telegraficznej złożył z urzędu walego Bitlisu, a zamianował na jego miejsce sekretarza ministeryalnego Medżiba beja.

Londyn 12 sierpnia. Lord Salisbury odjechał z żoną do Francyi na kilkotygodniowy urlop.

Peszt 12 sierpnia. Niektóre dzienniki opozycyjne donoszą, że w ciągu ostatnich dwóch dni sytuacya bardzo się zaostrzyła, a to z tego powodu, iż hr. Thun napiera jakoby na br. Banffy'ego, ażeby przeprowadził w Sejmie węgierskim zniesienie artykułu 12 ustawy z r. 1867, postanawiającego, iż Węgry mogą tylko z konstytucyjnie rządzoną Austryą zawierać ugodę. Zniesienie tego artykułu, zdaniem prasy opozycyjnej, równałoby się uszczupleniu konstytucyi węgierskiej. *Budapesti Hirlap* wyraża nadzieję, że Monarcha wda się w sprawę i naprawi błędy swych doradców. Poseł Gajary ogłasza w *Nemzecie* artykuł, w którym ostrzega przed zbyt pospiesznemi postanowieniami, gdyż jeden fałszywy krok mógłby mieć nieobliczalne następstwa.

Peszt 12 sierpnia. Zajmujący spór wyłonił się między rządem węgierskim a serbskim o prawo użytkowania siły wodnej Dunaju u Żelaznej Bramy. Rząd serbski zawarł z firmą Ferdynanda Luthera z Brunszwiku kontrakt o wyzyskanie tej siły. Firma ta ma wybudować na wybrzeżu serbskiem kilka fabryk i przenieść do nich przewodami elektrycznemi siłę prądu dunajowego. Fabryki te zaczęto już budować, atoli rząd węgierski za pośrednictwem ministeryum spraw zagranicznych założył protest przeciw takiemu jednostronnemu wyzyskiwaniu przez Serbię siły wodnej Dunaju, który oblewa zarówno serbskie jak i węgierskie brzegi. Zdaje się, że spór ten zostanie poddany pod rozstrzygnięcie międzynarodowej komisyi.

Londyn 12 sierpnia. Podsekretarz stanu w ministeryum spraw zagranicznych Curzon zamianowany został wicekrólem Indyi w miejsce lorda Elgina.

Rzym 12 sierpnia. Od kilku dni donoszą dzienniki o poważnem jakoby niedomaganiu Ojca św. Doniesienia te są jednak przesadzone. Papież czuł się wprawdzie ostatniemi czasy osłabionym, atoli stan Jego nie budzi żadnych obaw. Dziś udzielać ma Ojciec św. zwykłych audyencyi.

Genua 12 sierpnia. Koło Ponte Decimo wjechał pociąg osobowy na pociąg towarowy. Cztery osoby zginęły, a dwadzieścia jest rannych.

Paryż 12 sierpnia. Socyalistyczny poseł Jaurès ogłasza w *Petite Republique* dalszy szereg artykułów o sprawie Dreyfusa i dowodzi, że jedynym dokumentem obciążającym było owe „bordereau", które atoli niezbicie dowodzi, że Esterhazy był zdrajcą, a nie Dreyfus.

Wiedeń 12 sierpnia. Prezes gabinetu węgierskiego br. Banffy przybył tu wczoraj wieczorem. Dziś rano odwiedził ministra wspólnych finansów Kallaya, a popołudniu złoży wizytę hr. Gołuchowskiemu.

Genua 13 sierpnia. Rozmiary katastrofy kolejowej pod Ponte Decimo są znacznie większe, niż w pierwszej chwili doniesiono. Zabitych jest dziewięciu a rannych 40.

Wiedeń 12 sierpnia. Br. Banffy odjeżdża dziś wieczorem na dwór cesarski do Ischlu, gdzie zabawi dzień lub dwa.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 sierpnia. Stefan hr. Zamoyski z Wysocka. August Gorayski z Moderówki. Edmund hr. Krasicki z Kijowa. Apolinarowie Wedeniobin z Radziwiłowa. Alfred Trapillon i Gustaw Speckel z Paryża. Kerous, Hermann, Miksch, Mussil, nadporucznicy z Brodów. Wilhelm br. Schnehen z Geiersbergu. Stan. Matkowski z Sokołowa. Maur. hr. Rumerskirch z Żółkwi. Franciszek Horodyski z Kolendzian.

HOTEL IMPERIAL.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 12 sierpnia. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. W. hr. Sobański z Rosyi. L. hr. Dębicki z Jaworowa. S. Wybranowski z Kimirza. T. Niewiadomski z Żytomierza. Puł. D. Mayer z Wiednia. W. Ryba z Berna. S. Świejkowski z Schodnicy. M. Verschleisser z Hamburga. E. Krzysztofowiczowa z córką z Karapczyna.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 sierpnia. E. Zimmermann z Hamburga. Ks. J. Czerepowski z Kiernicy. Dr. J. Bogdanik z Biały. St. Kugler z Krzemieńca. Ks. M. Sroka z Iwanówki. E. Neuman z Hamburga. K. Szczaniecki z Poznania.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Biura Towarzystwa ubezpieczeń na życie
„THE GRESHAM"
w Londynie
znajdują się obecnie przy ulicy Sykstuskiej l. 10 (parter).

Wszech nauk lekarskich
Dr. L. Chołowiecki
b. elew-asystent c. k. radcy dworu Korczyńskiego osiedlił się w Stanisławowie ul. Sobieskiego l. 11.

Zmiana mieszkania.
Specyalista chorób wenerycznych, skórnych, narządu moczowego i płciowego.
Dr. Albin Padalewski
b. lekarz na klinikach w uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu
Operator
Ord. obecnie przy ul. Akademickiej l. 10 w dawnej kamienicy Grossa od 10—12 i od 3—5.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczynam z dniem 1 września br.
Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.
St. Dobrowolski
ul. Podlewskiego l. 9.

Dr. med. Auerbach **powrócił** — Krakowska 14.

Założony w roku 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG I SYN
we Lwowie ul. Karola Ludwika 1.
Wyłączny właściciel Artur Schellenberg.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, monety itp. i poleca obecnie
PROMESY
do ciągnienia 1 września b. r. na losy kredytowe z r. 1858 po zł. 5.75 wraz ze stemplem.
Główna wygrana zł. 150.000.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja," prenumerata roczna zł. 1.70, na prowincyi 1.80.

Lwów 12 sierpnia. (Z Izby handlowej).
Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k 210.50 do 213.50. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 290.50 do 296.50. Banku hypotecznego po 200 zł w. a. 379.— do 389.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260 — do 265.—.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 maja 1898 (czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. przy. h.	Pociąg osob. o godz.	
		Do Lwowa:
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·1?	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów, z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
—	7·30	Z Zimnej wody od 8 maja do 11 września
	7·40	Z Janowa
	7·50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
	7·51	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Peszta, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
	9·05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Peszta) Chyrowa
—	9·25	Z Ickan, z Suczawy
—	10·45	Z Jarosławia
	1·0?	Z Janowa
1·30		Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
—	1·4?	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec. (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
	5·25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny
	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kosowy)
	5·5?	Z Sokala, Bełza i Lubaczowa
	6·1?	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
	7·57	Z Janowa od 1 maja do 31 maja wł. i od 16 września do 30 września wł. codziennie, od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedziele
	8·12	Z Brzuchowic od 8 maja do 30 czerwca wł. i od 16 sierpnia do 11 września wł.
—	8·31	Z Brzuchowic od 1 lipca do 15 sierpnia wł.
8·45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
	8·52	Z Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·29	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	—	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kosowy)
9·55	—	Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
	10·0?	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
	12·15	Z Ławocznego (Peszta) Stryja i Kałusza
		ze Lwowa:
	4·10	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
	5·20	Do Ławocznego (Munkacsa, Peszta) Chyrowa
5·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·05		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kosowy, Suczawy
6·1?		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
8·25	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Peszta
—	9·15	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa od 10 lipca do 31 sierpnia wł.
—	9·25	Do Janowa
—	9·35	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
	9·53	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
	9·55	Do Bełza, Rawy ruskiej, Sokala
—	10·55	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kosowy,
—	12·50	Do Janowa od 1 lipca do 15 września tylko w niedzielę i święta
1·55	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
—	2·15	Do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września wł. w niedziele i święta
2·40	—	Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza
2·50	—	Do Krakowa, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
	3·00	Do Stryja
	3·11	Do Janowa
	3·1?	Do Zimnej wody od 8 maja do 11 września wł.
	3·25	Do Brzuchowic od 8 maja do 11 września wł.
	4·55	Do Jarosławia, Sambora
	6·2?	Do Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie
	6·30	Do Ickan, Radowiec
	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Peszta) Orłowa przez Tarnów
	6·55	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·00	Do Ławocznego, Stryja, Chyrowa i Kałusza
—	7·10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	8·4?	Do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie, od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta.
	10·05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Jako pewną lokacyę kapitałów polecamy
Listy zastawne Towarz. kredyt. ziemskiego
„ „ Banku krajowego
„ „ Banku hipotecznego
Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej
Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany

47)

O własnych siłach

POWIEŚĆ

przez

D. GERARD.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Hartingh.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ II.

Elwira nie zamknęła oka tej nocy. Do białego dnia chodziła po pokoju, albo też godzinami całemi siedziała z zaciśniętemi rękoma wpatrując się błędnie w przestrzeń szeroko otwartemi źrenicami. W rozpalonym jej mózgu świtała tylko jedna myśl:

— O! Boże! cóż to za straszna śmierć!

Więc to było prawdą... okropną prawdą.. Nie było już przypuszczeniem, nieprawdopodobieństwem, lecz ścisłą pewnością. Choćby jej przyszło żyć jeszcze pięćdziesiąt lat, nigdy już nie ujrzy jego twarzy, nie usłyszy jego głosu... choćby poszła za nim pieszo na kraniec świata, nigdzie już nie znajdzie go... opuścił świat na zawsze.

Ależ na Boga, co jej dolegało przedtem? czemu skarżyła się na swój los, zanim spadło na nią to straszne nieszczęście? Czyż nie stąpała po tej samej ziemi, co i on, czy nie jedno przyświecało im słońce? Miała to wszystko i jeszcze śmiała być niezadowoloną, sarkać na przeznaczenie? Ale tu groza nie ograniczała się na samym fakcie śmierci. Te sześć stóp ziemi, do których i najnędzniejszy żebrak ma prawo, jemu zostały odmówione.

Jak gdyby dotknięta rzemieniem niewidzialnego bicza, Elwira zerwała się z krzesła i nawpół przytomna zaczęła znowu biegać po pokoju. Pomyślała o tych, którzy mogą codziennie chodzić modlić się na ukochanych grobach, stroić je w kwiaty, przyciskać usta swoje do zimnego kamienia, i wydało jej się, że ci ludzie nie są godni pożałowania, ale raczej zazdrości. A ona, choćby ostatni kwiat zerwała ze swego ogrodu, aby go zapleść w żałobny wieniec, to gdzież pójdzie go zawiesić? Chyba każdy listek oskubie i rzuci na cztery wiatry.

Gdyby dane jej było wypłakać ból swój, doznałaby niewysłowionej ulgi, ale tak zahartowała swoje serce przeciw temu człowiekowi, że nawet ta śmiertelna męka bólu, w której wiła się teraz cała jej istota, nie złamała jej dumy. Kochała go ze wszystkich sił serca i duszy, kochała za życia i po śmierci i kochać będzie do ostatniego tchnienia, do grobowej deski; nie zapierała się już tego uczucia dzisiaj, a jednak nie przestała z dzikim jakimś uporem rozpaczy wmawiać w siebie, że oddała miłość swoją człowiekowi, który był jej niegodzien. To, że zginął tak tragiczną śmiercią, nie zmniejszało jego winy, choć serce jej mogło pęknąć z żalu nad okrutnym jego losem. Przez całą tę długą, jak wieczność, noc nieszczęsną, żal ten bezmierny walczył z goryczą, którą nawskroś przesiąkniętą była jej dusza. Zdradził ją, oszukał, ale o Boże!... Tu znów drgająca konwulsyjnie, wiła się niemal w paroksyzmie rozpaczy po podłodze. O! Boże! jakąż straszną zginął śmiercią!

Nad ranem dopiero ze spiekłych jej oczu trysnął potok długo wstrzymywanych łez i zapadła w sen gorączkowy.

Co się tyczy drugiej wiadomości, którą jej przywiózł pan Dunnet, nie zwracała na nią żadnej uwagi, nie, żeby mu nie dowierzała, ale dlatego, że wszystko to wydało jej się tak dziwnem i nieprawdopodobnem. Wzdrygała się na samą myśl dziedziczenia fortuny po Andrzeju.

Kiedy zbudziła się z długiego snu, zwlokła się siłą woli z łóżka i zajęła zwykłą domową robotą. Zamiotła podłogę, rozpaliła ogień w piecu, oskrobała kartofle, tak zupełnie, jakby nic nadzwyczajnego nie zaszło od wczoraj. Wyczerpująca fizyczna praca była jedynym jej ratunkiem przeciw rozpaczy i nie przeszło jej nawet przez myśl, że nie potrzebuje już teraz tak ciężko pracować.

Pod koniec tygodnia otrzymała od pana Dunneta list, datowany z Londynu z zapytaniem, czy upoważnia go do prowadzenia dalej robót dokoła osuszania gruntów w obszernych posiadłościach Morton Hallu. Roboty te zaczęte były jeszcze za życia ojca sir Andrzeja i przyczyniały się znacznie do podwyższenia wartości majątków. Tu następowały cztery strony objaśnień, dotyczących natury gruntu, drenów, kanałów centralnych i t. d. Wszystko to niezrozumiałem było dla Elwiry jak grecki język. Rzuciła list na stronę i nie zadała sobie nawet trudu odpowiedzieć na niego, ale od tej chwili pierwsze mgły osłupienia zaczęły się powoli rozpraszać w jej umyśle, i choć jej to nie zachwiało w pierwotnem postanowieniu, zmuszona jednak była uznać istniejący stan rzeczy.

W krótkim czasie otrzymała drugi list, do którego dołączone były różne papiery z naglącą prośbą do niej o ich podpisanie.

O ile zrozumiała, chodziło o coś będącego w związku z wypłatą czynszów. Ażeby się raz uwolnić od natręctwa adwokata, Elwira, acz kolwiek niechętnie, zdecydowała się uczynić zadość jego żądaniu.

Upłynęło kilka tygodni, kiedy znowu wręczono jej list adresowany sztywnem pismem, które nauczyła się już tak dobrze poznawać. Zniecierpliwiona rozdarła kopertę. Czyż nigdy już nie dadzą jej spokoju?

Tym razem nie było już mowy ani o czynszach, ani o osuszaniu gruntów.

„Ponieważ lady Nevyll życzy sobie, aby jej renta wypłacana była kwartalnie — pisał pan Dunnet — więc przypuszczam, że pani nie będziesz miała nic przeciwko temu; to też będę jej mocno obowiązany za podpisanie załączonego aktu i odesłanie mi go odwrotną pocztą“.

Elwira złożyła list i oparłszy czoło o dłoń, zamyśliła się głęboko. Nigdy przez ciąg tych kilku miesięcy nie zaprzątała sobie głowy osobą lady Nevyll. W nadmiarze cierpień własnych zapomniała niemal o istnieniu kobiety, która poniekąd była jej rywalką i której imię starczyło, aby rozproszyć krótki sen złudnego jej szczęścia. Wdowa Andrzeja... istota, która miała większe prawo od niej płakać po nim, która mogła wobec świata całego nosić po nim żałobę... jakże się to stało, że ona nigdy nie pomyślała o wdowie Andrzeja? o tej kobiecie, którą on kochał, choć tylko przelotnie, która była żoną jego, nosiła jego nazwisko? Jak się to stało, nie mogła tego pojąć, zrozumieć.

Elwira wstała z krzesła i stanęła w drzwiach otwartych. Marcowe powietrze było chłodne, ale jeszcze nie dość chłodne dla jej rozpalonych skroni, które biły jakby młotem. Nowa namiętność, zrodzona w jednej chwili, schwyciła ją jakby w żelazne kleszcze. Nie umiałaby określić, nazwać tego uczucia, ale była to zazdrość, szalona, dzika zazdrość, a wraz z nią ogarnęło ją gorączkowe jakieś zaciekawienie. Jakże wyglądała ta kobieta, która przywłaszczyła sobie jej miejsce i okradła ją ze szczęścia? Czy była wysoka, czy niska. blondynka czy ciemnowłosa? Czy piękna... może piękniejsza od niej? Czy oczy jej miały więcej blasku od jej oczu, cera była jaśniejsza od jej cery? Czem usidliła wyobraźnię i zmysły Andrzeja?

Elwira uczuła, że nie zazna spokoju, dopóki naocznie nie przekona się o tem. Odstąpiła od drzwi i stanęła przed małem zwierciadłem, zawieszonem nad komodą. Tryumfalny uśmiech rozchylił jej usta, gdy zobaczyła w niem odbicie własnej postaci. Piękniejszą od niej?.. To nie było prawdopodobne. I nagle zbudziła się w niej szalona ochota stanąć obok tej znienawidzonej rywalki i pozwolić całemu światu rozsądzić pomiędzy niemi dwiema. Jakżeby chciała przekonać się naocznie, że Andrzej nie mógł nigdy zachwycać się urodą tamtej, tak jak zachwycał się jej pięknością! Ale jakby to zrobić, jak? Ściągnęła brwi zamyślona i nagle, twarz jej rozjaśniła się. Cóż łatwiejszego? Na to potrzebowała tylko pojechać do Anglii. Wszak pan Dunnet oddawna nalegał na jej przyjazd, a na żądanie przyśle jej pieniędzy na podróż. Pomyśli sobie pewnie, że przełamał jej upór, ale nie pozostawi go ona długo w tem złudzeniu. Dość jej będzie godziny spędzonej w towarzystwie Flory Nevyll, aby się przekonać o wszystkiem. Ale nie mogła przecież na jedną godzinę, a nawet choćby na jeden dzień jechać do Anglii. Aby ukryć swe rzeczywiste powody, musiała poświęcić tej podróży trochę więcej czasu. A gdyby też tak napisała, zapowiadając swoje przybycie na parę tygodni? Każdemu wydałoby się to rzeczą bardzo naturalną. Raz zaś zaspokoiwszy swoją zazdrosną ciekawość, chciała opuścić co prędzej ten obcy kraj, aby na resztę życia zakopać się w swojem ulubionem Glockenau.

Powziąwszy raz to postanowienie, ogarnęła ją niecierpliwość, aby czemprędzej zamiar swój doprowadzić do skutku. Tego samego dnia jeszcze napisała do pana Dunneta i zaczęła liczyć dni do nadejścia jego odpowiedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win LUDWIKA STADTMÜLLERA we Lwowie.

Prześliczny folwark 83 morgów pola bardzo dobrego, z tego 18 morgów pastwisk i sianożęci, wszystko obsiane i obsadzone do tego inwentarz bardzo ładny, dom mieszkalny o 6ciu pokojach, budynki gospodarczy w bardzo dobrym stanie położenie prześliczne, woda odpływowe przy domu, ¼ mili od stacyi kolei mila od wielkiego miasta za 38 tysięcy do sprzedania. Urodzaj bardzo piękny do przewidzenia, wartości 6 do 6 tysięcy. Zgłoszenia tylko listowne pod „Sprzedaż“ do biura dzienników i ogłoszeń Plohna.

Rutynowany korespondent polski i niemiecki z wykształceniem akademickiem, długoletnią wszechstronną praktyką handlową i administracyjną, samodzielny, robotnik poszukuje posady we banku lub biurze. Najlepsze referencye do dyspozycyi. Zgłoszenia pod „Praca“ w biurze dzienników Plohna.

Willa piękna we Lwowie, blisko śródmieścia, na sprzedaż. Bliższa wiadomość w wykształconiem pośrednictwa, kancelaryi adw. Lisiewiczów, Kościuszki 19.

Zakopane. Willa parterowa Nr. 55 weranda, 5 pokoi, wraz z meblami, kuchnia, drewutnia, stajenka, studnia w centralnem miejscu na Krupówkach do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi parafialnej na plebanii w Zakopanem.

Kucharz żonaty lat 30 poszukuje posady od 1 października będąc po kilka lat w krakskich domach, może się wykazać chlubnemi świadectwami. Adres poste restante A. B. Nowe Miasto.

Kucharz młody, zdolny w swoim zawodzie poszukuje posady na ordynaryę od św. Michała. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod literami M. B. poczta Gawłowice.

Do sprzedania w Gródku pod Lwowem willa murowana, stajnia, wozownia, ogród półmorgowy. Wiadomość Gawrońska, Krosno.

Żyto szampańskie tegoroczne do nasienia na do szycia po 9 zł 50 ct. za kilogr. loco stacya Radymno. Zarząd dóbr Skołoszów p. Radymno, tego roku wydał morg 13 korcy.

Miód tegoroczny z własnej pasieki puszka 5 kil. 3 zł., pół puszki 2½, 1·60 zł. bez porta. Ks. Julian Dutkiewicz, Dubie, p. Ponikwa.

Wyżeł setter w drugim polu do sprzedania post. rest. 40, Husiatyn.

Ekonom 39 lat liczący, rutynowany gospodarz, energiczny poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub od 1 października Adres A. J. C. restante Tarnów.

Nauczycielka Polka z rutyną udzielająca wyższej muzyki, języka z konwersacyą przedmiotów szkolnych, poszukuje umieszczenia. Listy rekomendowane pod lit. A. 15, poste restante Lwów.

Leśniczy praktyczny poszukuje posady od 1 października br. 12-letnią praktyką obznajomiony z gospodarstwem leśnem, manipulacyą lasową i tartakiem parowym i dobry myśliwy, lat 30, żonaty. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje WP. Cz Rogdalski w Lubli p. Frysztak.

Powozy, wózki, tarantasy i wozy przemysłowe nowe, jakotez używane poleca M. Nasz we Lwowie, ul. Kapitalna l. 28 po przystępnych cenach, gwarantując za dobry wyrób.

Panna uzdolniona w krawieczyznie fryzurze, z piękna rekomendacya i świadectwami poszukuje posady. W kopyczych, w pałacu, Helena Z.

Nauczycielki Francuzki, Angielki, Niemki, oraz oficyalistów poleca biuro Bodyński, Lwów, Rynek 2?, dom Andryolego

Poszukuje posady panna z dobrej rodziny, znająca się na gospodarstwie wiejskiem. Przyjmie zaraz miejsce samoistne u wdowca lub do starszej osoby. „Adela“ restante Rzeszów.

Française désire se placer ritot ayant des certificats. Marie. Lipa poczta Bircza.

MIÓD KARPACIAK

świeży zbiór, niezrównany specyał deserowy i jedyny miód leczniczy w szczególności w słabościach nerwowych, pochodzący z aromatycznych ziół i kwiecia Połonin i szczytów Karpat 1400 n. p. m., do nabycia w puszkach 5 kilo wagi wraz z opakowaniem (colli) franko 4 zł.

Jan Marcinków, Sołotwina mizuńska, p. Wygoda.

Resztki chodników i wysortowane dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich. Skład dywanów „Au Louvre“ Lwów ul. Sykstuska 6 (Pasaż Hausmana) **Także i na raty.** Dla prowincyi cenniki gratis i franko.

Sezon 1898.



Otrzymałem właśnie świeży transport APARATÓW fotograficznych najnowszej konstrukcyi



od 5 do 300 złr.

Ludwik Feigl pasaż Hausmana we Lwowie



pierwszy, najstarszy i najtańszy skład fotograficznych aparatów i przyborów dla fotografów fachowych i amatorów, jako to: papier, płyty i chemikalja zawsze świeże co do jakości niezrównane a jednak tańsze jak wszędzie.



Wyłączne zastępstwo jeneralne **sławnych płyt** Westendorp i Wehner.

Najdalej idąca gwarancja.

Patenty w wszystkich krajach przemysłowych. Najwyższa wytrzymałość. Największy opór przeciw pęknięciu. Nieprzepuszczający wierzch komina. Najlepszy przewiew. Wielka oszczędność węgla przy budowaniu **Kominów fabrycznych** przez użycie moich patentowanych kamieni „Radialsteine“. Budowanie palenisk. Zakładanie gromochronów. Wszelkie naprawy kominów bez przeszkody w ruchu. Wszelkie budowy z parowymi windami.

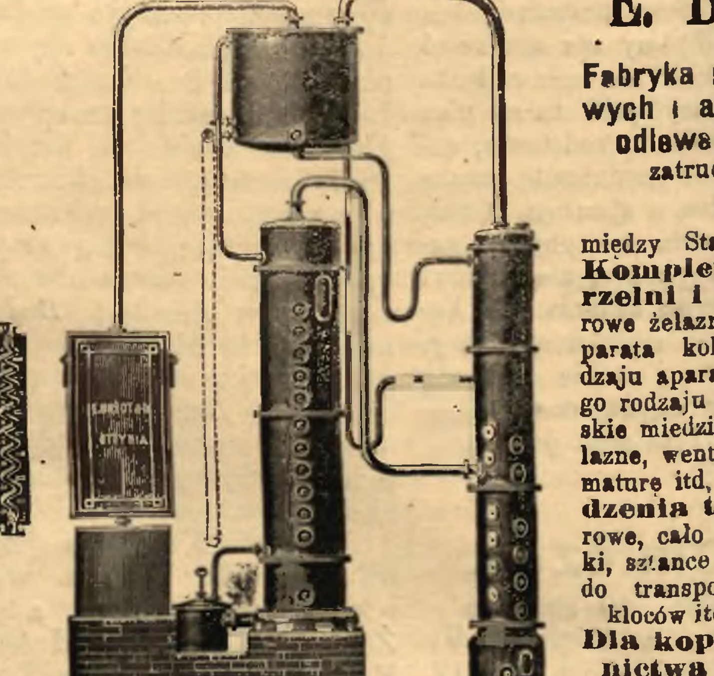
Gerhard Dertz, Kassel.

Prospekta i kosztorysy darmo.

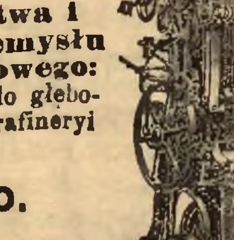
Moje patentowane kamienie wyrabiają rozne cegielnie Austryi i Niemiec. Zastępcą moim dla Galicyi i Bukowiny jest budow. Lewiński we Lwowie.

E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali zatrudnia 400 robotników w Otyni między Stanisławowem a Kołomyją



Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, w ogóle armatura itd. **Kompletne urządzenia tartaków:** Maszyny parowe, cało żelazne, gatry, cyrkularki, szlace i szlifiarki do pił wózki do transportu kloców itd. **Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego:**



Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń kanadyjskiego rodzaju aparata dla rafineryi nafty.

Plany i kosztorysy darmo. *Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej,* Ceny umiarkowane.

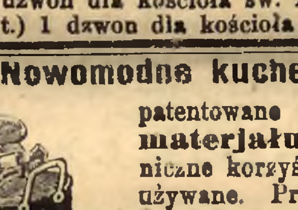
Cesarsko król. nadworna Odlewarnia dzwonów **P. HILZER** w Wiener-Neustadt poleca się do dostarczania **Dzwonów** tudzież urządzania **harmonijnych dzwonio** każdej wielkości i każdego tonu.



Ręczy za oznaczony ton czysty i piękny dźwięk i **najlepszy metal.** Dzwony osadzone w kutem żelazie i drzewie. Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty. Założona w r. 1838** dostarczyła 5450 dzwonów wagi 1,466.900 kilogramów.

Odznaczenie: w r. 1889. Złoty krzyż zasługi z koroną. Wiedeńska wystawa światowa 1873. „Dwa medale postępu (pierwsza nagroda za dzwonice do kościoła wotywnego w Wiedniu) Wiedeń 1880 „Złoty medal“. Wiedeń 1888 „medal jubileuszowy“ Budziejowice 1889 „dyplom honorowy“. Igława 1890 „dyplom honorowy“, Wiedeń 1890 „Dyplom honorowy“ itd. Wiele pism uznania. **Godne uwagi:** Dla kościoła wotywnego w Wiedniu dostarczyłem 6 dzwonów wagi 14.337 kilogr. (za co otrzymałem najwyższe pismo z uznaniem). 1 dzwon dla kościoła św. Szczepana w Wiedniu wagi 4.780 klg. (85 cnt.) 1 dzwon dla kościoła ... wagi 7.020 klg. (136 cnt.) 1 dzwon dla kościoła w Mariazell wagi 5779 klg. (103 cnt).

Nowomodne kuchenne naczynie bezpieczeństwa!



patentowane w wszystkich krajach. **50 pr. oszczędności materiału palnego i czasu.** Poprawia potrawy. Hygieniczne korzyści. W c. i k. kuchni nadwornej wypróbowane i używane. Próba wystarczy aby się przekonać o dobroci towaru. Ostrzegamy przed naśladownictwami bez wartości i upraszamy baczyć na markę ochronną. Wszędzie do nabycia. Główny skład u właścicieli patentu

VI Mittelgasse 22. Brac. Wahl Wiedeń.

Browar parowy w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacya kolei państw. poleca P. T. Publiczności **„Piwo Bawarskie“** napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“ wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele lżejszego rodzaju i tańsze jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominającego smak karmelu.

„Piwo Bawarskie“ zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie“ uskuteczniać zamówienia wprost w browarze w Trzcinicy, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełnionem. Równocześnie poleca browar dobrej jakości **piwo marcowe i eksportowe.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Majątek na Podolu

doskonały, pierwszej jakości, przy gościńcu murowanym. Oddalony od stacyi kolejowej, poczty, urzędu telegraficznego o 7 kilometrów. Obszaru 2000 morgów a to: 1100 morgów ziemi ornej, 200 morgów sianożęci i 800 morgów lasu. Wszystko doskonale skomasowane. Majątek nigdy nie był w dzierżawie i co roku przeszło 200 morgów nawożony. Dom mieszkalny obszerny, murowany, budynki gospodarskie po większej części nowe. Młyny, karczmy, gorzelnia o 900 hektolitrach kontyngentu, jest z wolnej ręki z powodu działu familijnego do sprzedania, ewentualnie zasobnemu człowiekowi na dłuższe lata do wydzierżawienia. Przy sprzedaży znaczna cześć ceny kupna może zostać na hipotece. Bliższej wiadomości udzieli Zbigniew Cieński, Orzechowce, poczta Podwołoczyska.

Zawiadamiamy P. T. Szanownych odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół „Humber“ z fabryk w **Beeston, Wolverhampton i Coventry** oddaliśmy firmie



M. GUSTOWICZ i Spółka we Lwowie ul. Akademicka l. 3.

Humber et Co. Ltd.

Beeston, Wolverhampton, Coventry—England.

Rowery najsłynniejszej fabryki amerykańskiej Pope Manufacturing w Hartword

COLUMBIA

są za bardzo niską cenę do nabycia u E. & J. Stromengerów, skład powozów, siodeł i uprzęży we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5.



Jedyna niezawodna **TRUCIZNA** na **SZCZURY I MYSZY** dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysyła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

Handel herbaty, kawy i wina **EDMUNDA RIEDLA**



we Lwowie plac Maryacki 10 poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku.

Portorico	złr. 9.—	pół kg.	złr.	—.90
Cuba gruboziarnista	„ 9.50	„	„	—.96
Ceylon zielona	„ 10.—	„	„	1.—
„ „ przednia	„ 10.40	„	„	1.04
„ „ gruboziarnista	„ 10.75	„	„	1.08
„ „ perłowa	„ 10.75	„	„	1.08
Mocca arabska bardzo aromatyczna	„ 10.75	„	„	1.08
Jawa złota	„ 10.75	„	„	1.08

Uwaga. Kawa Mocca arabska sama, używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Ceylonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mieszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić.

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Chistoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambnareme.** Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka od srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Kellera, Leona Kallia apt. w Brodach.**

Gąlicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1 maja 1890 po 4%, z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony.

Korzystna sposobność

dla PP. Właścicieli browarów, gorzelń itp. do nabycia następujących urządzeń:

Maszyna parowa, leżąca, o sile 10 koni. — **Maszyna** stojąca wraz z kotłem parowym parowym stojącym i armaturą o sile 8 koni.— **Kocioł parowy,** systemu Kornwalda, wraz z armaturą. — **Pompy** dla browarów do kaszy i mięty. — **Chłodniki** żelazne. — **Aparat** do chłodzenia piwa. — Różne **rezerwoary** żelazne na wodę.— Duże **Gniotowniki** do słodu **Rury** miedziane różnych rozmiarów. Mosiężne **Wentyle i Kurki, Transmisye, Łoż..., Koła pasowe, Pompy** do wody, mięty i piwa.

Bliższa wiadomość w fabryce

AUGUSTA SCHUMANA SYNA

Lwów — ulica na Błonie l. 22.



ROWERY amerykańskie, francuskie, angielskie, części składowe rowerów jakoteż wszelkie przybory dla cyklistów po cenach fabrycznych, z ulgami w spłatach wedle umowy, sprzedaje American Cycle Store „Au Luvre“ we Lwowie ul. Sykstuska 6 pasaż Hausmana. Stare koła przyjmuje się w zamian.

4½ kilo kawy

netto wolne od porta albo za nadesłaniem gotówki pod gwarancyą najlepszy towar

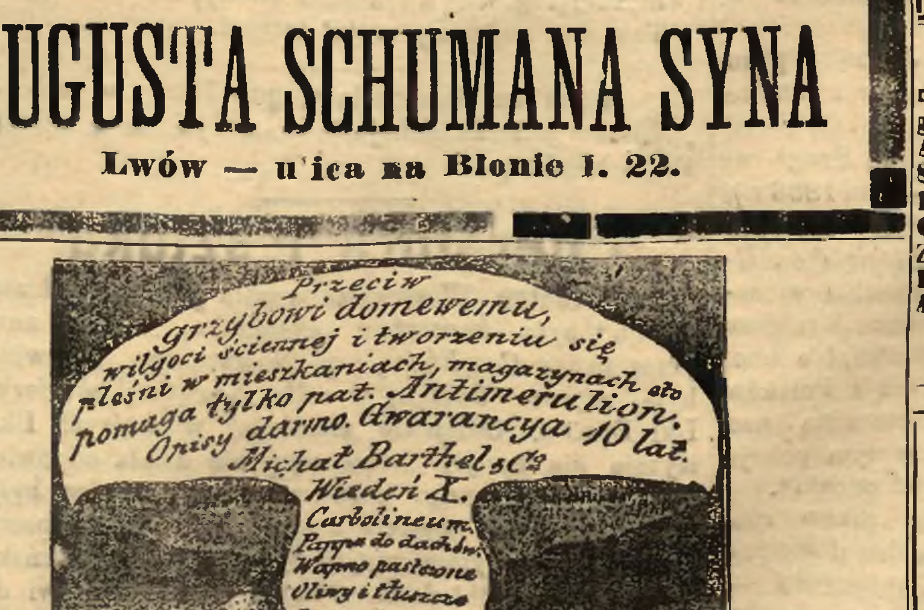
Afryka Mocca perl.	złr. 3.70
Santo dobra	„ 3.70
Kuba ziel. b. dobra	„ 4.35
Ceylon nieb. ziel. b. dobr.	„ 6.10
Złota Jawa b. dobra	„ 5.90
Perłowa b. dobra	„ 5.50
Arab. Mocca arom.	„ 6.95

Cennik i taryfa cłowa darmo.

Ettlinger et Cie Hamburg.

Zakład wodoleczniczy Marjówka pod Lwowem

Lekarz urdynujacy dr. Feuerstein. Zdrowe położenie, doskonała kuchnia, częsta komunikacya z miastem zapewniona. Informacye telefonicznie, jakoteż w administracyi Zakładu Lwów, Słowackiego 6.



Także i na raty

dywany, portyery, firanki, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i na łóżka w składzie dywanów „Au Louvre“ Lwów ul. Sykstuska 6 (Pasaż Hausmana). Na prowincyę wysyła się cenniki gratis i franko.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski

Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej.

Drukarnia nar. St. Maniecki Spółka hotel Zorza, Zarządca W. Hodak.